

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

► Str. 5-8



Partner wydania

ORLEN

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA

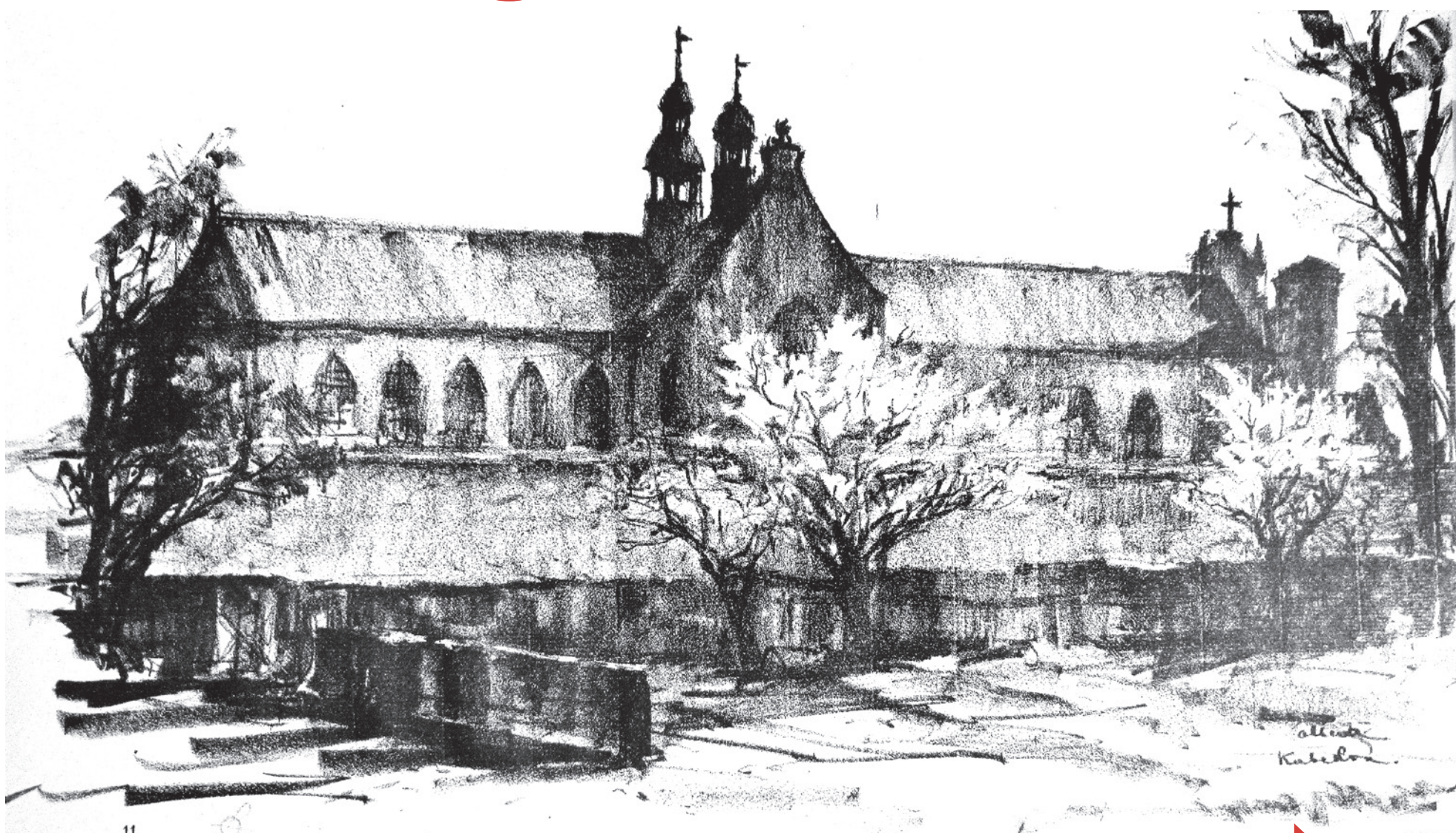


► Str. 12

► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 637 | 18.09.2020 r. ISSN 2544-2864

Autolitografie Suchanek



11

Antoni Suchanek, Katedra Oliwska, litografia, 1957

► Str. 10



17 września to data potrójnie symboliczna. 17 września 1980 r. powstał NSZZ „Solidarność” jako jeden, ogólnopolski związek zawodowy. Tego przedstawiciele ruchu związkowego z całego kraju na miejsce spotkania wybrali stoczniowy hotel we Wrzeszczu, czyli „Ster”. Nazwę „Solidarność” zaproponował historyk, dysydent,

syndykalista Karol Modzelewski, który w więzieniach PRL za „politykę” przesiedział blisko 9 lat. Koncepcję i statut Wolnego Związku Zawodowego Pracowników Wybrzeża przygotowali prawnicy: narodowiec Wiesław Chrzanowski, jego główny autor i socjalista Jan Olszewski. Nie przeszła koncepcja tworzenia regionalnych, branżowych związków. Nowy ruch związkowy mógł uzyskać i utrzymać niezależność pod warunkiem jednolitego i solidarnego działania.

Kończył się pierwszy etap syndykalistycznego protestu, w którym to robotnicy zdołali przejąć zakłady pracy i zabezpieczyć swoje warsztaty, aby ratować podupadającą gospodarkę. Rozpoczęła się

budowa alternatywnego wobec PRL porządku, chociaż w zapisach uznano Konstytucję PRL.

Do 1980 r. w opozycji działało około tysiąca osób (nie licząc ruchów oazowych i duszpasterstw). W SB słu-

żyło 20 tysięcy oficerów, w WSW drugie tyle. Mimo to postulat społecznego wpływu na losy państwa i obywateli zjednał szybko ponad 9 milionów rodaków, którzy zdawali się być po jednej stronie. Okazało się jednak, że podział, który ujawnił się

już podczas strajku w 1980 roku, stawał się coraz bardziej wyraźny.

I jeszcze jedno wrześniowe memento. 23 sierpnia 1939 r. pakt nazistowsko-sowiecki utworzył nową polityczną konfigurację wbrew głów-

nym graczom Wielkiej Brytanii i Francji. Skończył się wersalski ład. Brytyjczycy i Francuzi musieli się z tym pogodzić jak w 1938 r. lub „grać” na wojnę. Nowy podział stref doprowadził do zniszczenia Rzeczypospolitej. Ustanowienie wspólnej nie-

miecko-sowieckiej granicy zbliżyło do siebie państwa będące w przyjaźni od lat 20, przepojone poczuciem krzywdy po Wielkiej Wojnie. W efekcie o świcie 17 września 1939 r. na bohatersko walczącą z nazistowskimi

Niemcami, chaotycznie dowodzoną, osamotnioną Polską runęła Armia Czerwona. Wepchnięci w wojnę zostaliśmy pozostawieni sami sobie. Cztery lata później alianci po raz wtóry nas zdradzili, bez oporu pozwalając, by na Europie, na wschód od Łaby

po granice Grecji, spadła żelazna kurtyna.

Podstawą sowieckiej dominacji była niepożądana obecność robotniczo-chłopskiej Armii Czerwonej na terytorium państw satelickich. 17 września 1993 roku w rocznicę agresji na Polskę z 1939 roku, po 54 latach żołnierze Federacji Rosyjskiej opuścili naszą ziemię. W Belwederze ówczesny prezydent RP Lech Wałęsa, przewodniczący MKZ NSZZ „Solidarność” z 1980 roku pożegnał grupę oficerów Północnej Grupy Wojsk. 18 września 1993 o godz. 9:20 wiozący ich pociąg przekroczył granicę w Terespolu. Kończył się jałtański porządek świata.

Artur S. Górski

17 września: dzień zdrady, dzień niepodległości

F(ig)raszka

Gości Jesień...

Ze złotych kolory
przechodzą w szarości
To urok tej pory, jesień
teraz gości
Nie ma złej pogody nawet
jeśli pada
Bez liści ogrody i deszcz to
nie wada
Ranki zdrowe, rześkie, a
powietrze świeże
Wszyscy po urlopacech myślą
o karierze
Pełni sił witalnych, zdrowi,
uśmiechnięci
Siłą optymizmu i
niezlomnych chęci
Gotowi jesienią do
akceleracji
Tyrają na wynik swojej
korporacji

Liczba

8004

liczba biegów w
meczach ligowych w
jakiej na gdańskim torze
rywalizowali żuźlowcy

5014

liczba biegów w jakiej
wystąpili zawodnicy
zagraniczni w barwach
Wybrzeża

Cytat tygodnia

- To skandaliczne orzeczenie. Sąd powinien przede wszystkim kierować się rozumem. To rażąco niesprawiedliwe. Jeśli ktoś wypowiada takie słowa przeciwko Polakom, przeciwko naszemu narodowi, będąc pracodawcą u nas, to ktoś inny ma prawo to nagrywać i się bronić - Michał Wójcik, wiceminister sprawiedliwości, komentując orzeczenie w sprawie wyroku w sprawie Hansa G. w rozmowie z Olgą Zielińską

"Gość Dnia" Radia Gdańsk

- W demokracjach dojrzalszych i stabilnych ruchy polityczne nie mają miejsca. Wielkie ruchy pojawiają się tam, gdzie mamy do czynienia z rzeczywistością rozkładającą się totalitaryzmu albo tam, gdzie są mechanizmy autorytarne - Tomasz Żukowski, socjolog z Uniwersytetu Warszawskiego "Gość Dnia" Radia Gdańsk

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

98. rocznica powstania Gedanii

Bodaj po raz pierwszy od wielu lat tak liczna ilość delegacji złożyła kwiaty i wieńce pod pomnikiem zamordowanych przez Niemców sportowców Gedanii. 98 rocznica powstania w Wolnym Mieście Gdańsku polskiego klubu sportowego była okazją do zorganizowania przez członków PiS patriotycznej uroczystości.

Główny organizator obchodów 98-lecia Gedanii Mirosław Przyborowicz przypomniał trudne przedwojenne czasy utrwalania polskości w zdominowanym przez Niemców Gdańsku. Dr Janusz Trupinda, autor książki "KS Gedania-klub gdańskich Polaków", omówił początki powstawania klubu, natomiast poseł Kacper Płażyński odniósł się do ostatnich informacji dających możliwość cofnięcia pozwolenia na budowę osiedla na terenie przedwojennego boiska.

Karol Nawrocki, dyr. Muzeum II Wojny Światowej, licznie zgromadzonym młodym piłkarzom klubu wspominał o wartościach, którymi kierowali się sportowcy dawnej Gedanii, dziś przywołani pamięci w tym sanktuarium, odgradzeni od boiska siermiężnym płotem. Mirosław Przyborowicz odczytał również list od euro-

posłanki PiS Anny Fotygi.

W przedwojennej Gedanii trenowało 1200 sportowców, Polaków skupionych tuż przed wojną w 16 sekcjach. Za dwa lata w 2022 roku ten zasłużony dla Gdańska klub sportowy obchodzić będzie 100-lecie istnienia.

Boisko zostało zbudowane z pomocą rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Komisariatu Generalnego RP na terenie Wolnego Miasta Gdańska, datę założenia klubu określa się na 15 września 1922 roku kiedy to z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wyodrębniła się sekcja piłki nożnej. Polscy działacze patriotyczni i sportowi postanowili na terenie Wolnego Miasta Gdańska utworzyć na tak zwanym „polskim haku” miejsce pozbawione wpływów niemieckich, czysto polskie, patriotyczne z poszanowaniem i szacunkiem dla godności Polaka.

W okresie międzywojennym gedaniści współzawodniczyli na terenie WMG z niemieckimi klubami i później podczas okupacji, jako więźniowie obozu koncentracyjnego Sachsenhausen rozgrywając mecze z niemieckimi przeciwnikami. Karty polskiej historii tak nieliczne w Wolnym Mieście Gdańsku powinny zatem szczególnie podlegać dzisiaj ochronie. To niebawem oddanie kiedy na szali trzeba było położyć życie, które liczyło się ponad wszystko. Jak dziś wiemy 120 gedanistów oddało życie w imię patriotycznych pobudek.

Powojenne losy gdańskich sportowców dały też powód do dumy. Gedania dla polskiego sportu była dostarczycielem utalentowanych młodych zawodników, ale również sama wychowała pięciorko olimpijczyków wśród nich złotego medalistę z Helsinek (1952) bok-

sera Zygmunta Chychłę, brązowego medalistę z Rzymu (1960) również boksera Brunona Bendiga oraz dwukrotną brązową medalistkę z Tokio (1964) i Meksyku (1968) siatkarkę Jadwigę Marko-Książek, a także wioślarki Małgorzatę Dłużewską i Czesławę Kościńską, które na Olimpiadzie w Moskwie w 1980 roku wywalczyły srebro. Zawodnicy Gedanii uczestniczyli w dziesięciu Olimpiadach, zdobywali Mistrzostwa Świata, Mistrzostwa Europy. Szczególne miejsce w historii klubu zajmuje sekcja piłki nożnej działająca nieprzerwanie od 1922 roku. W sezonie 1951-1952 drużyna grała w II lidze krajowej. W Gedanii zaczęli swoje kariery tacy reprezentanci Polski jak legendarny Roman Korynt, a później znakomity Rafał Murawski.

Stanisław Seyfried

Widziane z Sopotu



Mieszkańcy Lesbos są udręczeni obecnością obozu na ich niewielkiej wyspie. Wyobraźcie sobie, że w Sopotcie jest obóz, w którym znajduje się 5 tysięcy uchodźców i migrantów. To odzwierciedlałoby proporcje z greckiej wyspy. Trudno pozostawić migrantów, często sieroty czy rodziny z małymi dziećmi w tak strasznych warunkach

Jednak w tej chwili najważniejsze jest pokazanie życzliwości, współczucia i solidarności w tej szczególnej sytuacji, której znalazł się świat. Kilka dodatkowych osób, które zamieszkałyby w bogatym Sopotcie niewiele zmieni jeśli chodzi o nasze dochody czy jakość życia. Zamiast dawać pieniądze na promocje wyścigów samocho-

do Sopotu sieroty z Aleppo, teraz znowu mówi o sprawozdaniu dzieci. Jest to niezwykle trudne i prawdopodobnie niemożliwe do realizacji ze względu na międzynarodowe przepisy, które otoczyły szczególnymi ograniczeniami migrację dzieci.

Oznaczałoby to, że podobnie jak w przypadku sierot z Aleppo prezydent chce wykorzystać kryzys w Morii do politycznego ataku, a nie realnie pomóc potrzebującym. Ale odłóżmy na bok jego motywacje, bo najważniejszy w tej chwili jest los osób, które znalazły się pułapce na małej greckiej wyspie. Jak piszą wolontariusze pracujący w obozie: „Na ziemi niczyjej pomiędzy ich dawną ojczyzną a bezpiecznym schronieniem ci ludzie, młodzi i starzy, żyją razem na europejskim terytorium. Nieludzkie warunki życia w Morii prowadzą do chorób zakaźnych i poważnych problemów ze zdrowiem psychicznym. Ludzie przybywają już z traumą, a pobyt w Morii potęguje ich cierpienie.”

(Guda Scholten i Marieke van de Water z Boat Refugee Foundation). To jak będzie? Pomożecie?

Małgorzata Tarasiewicz

Jak Sopot może pomóc migrantom?

w jakich się znaleźli, ale trudno także nie pomóc mieszkańcom tego małego miasteczka, którzy zawiniли wyłącznie tym, że mieszkają na wyspie położonej blisko Turcji, na szlaku, którym przemieszczają się migranci.

Wiem, że kiedy to czytacie z zacznacie obawiać się czy różnica kulturowa pomiędzy nami, a migrantami pochodzącymi z odległych od Polski krajów nie jest zbyt wielka. Być może zresztą oni sami nie chcieliby wcale zamieszkać w Sopotcie?

dowych w sopockich lasach, można przeznaczyć je na pomoc dla rodziny z wycieńczonej konfliktem zbrojnym Syrii.

Nie wiem jakie są motywacje działania prezydenta Sopotu, który również opowiada się za przyjęciem migrantów w Sopotcie. Być może znowu jest to tylko rozgrywka polityczna z rządem. Wskazywałby na to fakt, że prezydent podobnie jak w przeszłości, kiedy wbrew opinii takich ekspertów jak Janina Ochojska z Polskiej Akcji Humanitarnej, chciał sprowadzać

Personalalia

✓ W poniedziałek, 14 września, na uroczystej sesji Rady Miasta Gdańska tytuły Honorowego Obywatela Miasta Gdańska otrzymali Halina Winiarska-Kiszkis i Jerzy Kiszkis. Leszek Kiszkis (ur. 4 marca 1938 w Warszawie) to absolwent PWST w Warszawie (1961). Aktor Teatru Popularnego w Grudziądzu (1957-1958), Teatru Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (1961-1962), Teatru Śląskiego w Katowicach (1962-1963) i Teatru Polskiego w Poznaniu (1963-1966). W latach 1966-2003 występował na deskach Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Był wykładowcą w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Od 1968 prowadzi zajęcia z fonetyki i kultury żywego słowa w Biskupim Seminarium Duchownym (od 1992 Gdańskie Seminarium Duchowne). Od lat 60. XX w. członek SPA-TiF-ZASP oraz Klubu Inteligencji Katolickiej. W sierpniu 1980 wraz z grupą aktorów z Trójmiasta wspierał strajkujących w Stoczni Gdańskiej im. Lenina występami w sali BHP. Od września 1980 w NSZZ „Solidarność”, członek KZ Teatru Wybrzeże. W 1981 przewodniczył obradom Krajowego Zjazdu „Solidarność” Pracowników Teatru w Gdańsku. 13 grudnia 1981 internowany w Ośrodku Odosobnienia w Strzebielinku (zwolniony 15 stycznia 1982). W latach 1997-2007 prowadził zajęcia z kultury mowy na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Halina Winiarska (ur. 8 października 1933 w Chrzanowie) – polska aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna, pedagog. Absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1957 zdała aktorski egzamin eksternistyczny. W latach 1956-1958 występowała w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku, w latach 1958-1960 w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, w latach 1960-1963 w Lubuskim Teatrze im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze, w latach 1963-1966 w Teatrach Dramatycznych w Poznaniu. W latach 1966-2003 była aktorką Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Prowadziła pracę pedagogiczną w Teatrze Muzycznym w Gdyni.

✓ Zmarł Edward Kajdański – inżynier, dyplomata, pisarz, malarz, niestrudzony badacz, znawca i pasjonat kultury Dalekiego Wschodu. Urodził się w 1925 roku w Harbinie w Mandżurii na terytorium północno-wschodnich Chin, gdzie istniała kolonia polska związana z budową Kolei Wschodniochińskiej. Ukończył Gimnazjum Polskie im. Henryka Sienkiewicza w Harbinie i Politechnikę Harbińską. W 1951 roku, wraz z żoną i matką, jako repatriant przybył do Gdańska, zamieszkali przy ulicy Sobótki we Wrzeszczu, a następnie w Oliwie. Pracował w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, w biurze radcy handlowego i w ambasadzie w Pekinie. Był konsulem w Kantonie w Chinach. Wiceprzewodniczący Rady Programowej Centrum Studiów Azji Wschodniej Uniwersytetu Gdańskiego. Laureat Odznaki Honorowej Bene Merito oraz nagród i tytułów Chińskiej Republiki Ludowej.

Ludzie Miasta zarabiają lepiej niż prezydent RP

Praca na rzecz gdańskiego Urzędu Miejskiego, czyli jego jednostek organizacyjnych i spółek z udziałem Gminy Gdańsk, a zatem przynajmniej w teorii na rzecz i za pieniądze gdańszczan jest opłacalna i nieźle opłacana. Lepiej niż wysiłek premiera i ministrów rządu RP. Za fatygę należy się wynagrodzenie.

Gdańsk i jego prezydent, tak jak i inne gminy, czy rząd, nie mają „własnych” pieniędzy. Gospodarują tym, co wpłacają do kasy obywatele, czyli wpływami z podatków i innych opłat. Jak się zarabia na gdańskich stanowiskach? Czy dopracowaliśmy się nomenklatury? Jeśli tak to należy do niej zaliczyć szefów jednostek miejskich i spółek z udziałem gminy.

Jednostki magistratu

Włodzimierz Bartosiewicz, dyrektor Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska, (zadaniem DRMG jest przygotowanie i realizacja powierzonych przez Miasto inwestycji), jest najlepiej opłacanym urzędnikiem. Za umiejętności dyrektorskie pobrał w ub.r. 254,2 tys. zł, czyli co miesiąc za pracę nad rozbudową grodu otrzymywał ponad 25 tys. zł. To nieco mniej niż w 2018 r. gdy zarobił 295,7 tys. zł. Dorobił do pensji w radach nadzorczych Arena Gdańsk Operator i „domu towarowego” Forum Gdańsk. Po 24,6 tys. zł i 26,8 tys. zł. Zgromadził też w oszczędnościach, co prawda wspólnie z małżonką 200 tys. zł. Ma też papiery wartościowe na około 86 tys. zł.

Jest w miejskiej strukturze i Biuro Rozwoju Miasta Gdańska, odpowiedzialne za studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz plany zagospodarowania, na którego czele stoi Edyta Damszel-Turek, która też sporo zaoszczędziła, bo 250 tys. zł. Jej przychód z pracy dyrektora przekroczył w ub.r. 205 tys. zł.

Dr hab. Waldemar Ossowski, archeolog, dyrektor Muzeum Gdańska na dwóch etatach muzealnika i na UG zarobił 258,4 tys. zł. Też nieźle.

Dla odmiany Leszek Paszkowski, dyrektor Gdańskiego Ośrodka Sportu, pochwalić się może wypłatą roczną za swą pracę 172,5 tys. zł.



Dwuosobowy zarząd SNG w składzie: Guy Fournier i Jacek Kieloch inkasuje blisko 1,4 mln zł, czyli po średnio 58 tys. zł miesięcznie

Leszek Walczak, komendant Straży Miejskiej do emerytury (31 tys. zł) dorobił jako dowódca strażników i strażniczek miejskich 201,3 tys. zł. Troszczący się o ludzi bez pracy Roland Budnik, dyrektor Gdańskiego Urzędu Pracy otrzymał za swój trud 193,7 tys. zł

Przemysław Guzow, stojący na czele zakładu budżetowego Gdańskie Nieruchomości (GZNK) zainkasował 235,7 tys. zł. Zasiada też w radach nadzorczych Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniczej w Malborku oraz Gdańskich Usług Komunalnych, za co otrzymał dodatkowo 31,2 tys. zł. Jak na fachowca od nieruchomości ma ich sporo: dom, który wycenił na 650 tys. zł z działką za 100 tys. zł i mieszkanie warte 540 tys., grunt rolny 0,72 ha wart 140 tys. zł oraz udziały w pięciu innych nieruchomościach.

Popularny i medialny Michał Targowski, dyrektor oliwskiego ZOO, za pieczę nad gdańskim zwierzyńcem otrzymał w ub.r. 211,2 tys. zł.

Oszczędny jest Sebastian Zomkowski, dyrektor ZTM, a jego oszczędności to 378 tys. zł. Roczny przychód z pracy przyniósł mu 150 tys. zł, a 25 tys. zł dorobił jak

członek zarządu Metropolitalnego Związku Komunikacyjnego Zatoki Gdańskiej.

Dla porównania łączna kwota wynagrodzenia osoby sprawującej funkcję Prezydenta RP to 20 399,39 zł brutto miesięcznie (od tej sumy prezydent płaci podatek oraz składki ZUS). W oświadczeniu majątkowym z czerwca 2020 r., Andrzej Duda zaznaczył, że z tytułu pełnienia funkcji głowy państwa w 2019 r. uzyskał 243 041,43 zł brutto. Ile zarabia premier Morawiecki pozostaje w sferze domysłów. Analitycy szacują, że miesięczne wynagrodzenie Mateusza Morawieckiego to ok. 17 tys. zł. Czyli coś ponad 204 tys. zł rocznie.

Prezesem być...

Jak się mają gdańskie spółki i ich zarządy? Wybierzmy kilka, szczególnie bliskie codziennemu życiu gdańszczan.

Ubiegły rok był kolejnym udanym dla francusko-gdańskiej spółki Saur Neptun Gdańsk SA. Dostawca wody i odbiorca nieczystości w 2019 roku osiągnął zysk 13 mln 827 tys. złotych. To nic nowego, bo wszak SNG odnotowuje od lat zyski. Ren-

towność sprzedaży wody przez lata była na poziomie 8 proc. Od kilku lat spada, ale nadal to przyzwoite 4,73-5,2 proc. Zysk jest stabilny i pozbawiony ryzyka. Saur Neptun Gdańsk np. w 2018 roku osiągnęła zysk 13 046 tys. zł, a za 2017 rok bilans SNG zamknął się na plus 13 355 tys. zł. Do spółki-matki Saur International trafiło z tytułu dywidendy za ub.r. 6 mln 805,5 tys. zł, kolejne 1,6 mln euro „popłynęło” do Francji. Kasę Gdańska zasililo 6 mln 538,6 tys. zł. Na fundusz socjalny zakładu przeszło 228,9 tys. zł, a na nagrody dla zarządu przeznaczono więcej, bo 253,7 tys. zł. Miejsce w zarządzie tej spółki jest wysoce popłatne. Dwuosobowy zarząd SNG w składzie Guy Fournier i Jacek Kieloch inkasuje blisko 1,3 mln zł (1 mln 281 tys. zł), czyli po średnio 53 tys. zł miesięcznie.

Nad działaniami zarządu SNG czuwa siedmioosobowa Rada Nadzorcza. Od lat zasiada w niej czterech Francuzów i trójka reprezentantów Gdańska. Średnio członek rady SNG może liczyć na wynagrodzenie ponad 70 tys. zł rocznie. Łączny jej koszt w ub.r. to 489 tys. zł. W sierpniu br. doszło do zmian w radzie

nadzorczej tej spółki. Prezydent Aleksandra Dulkiwicz powołała w skład rady SNG: Izabelę Kuś, skarbnika Gdańska, członka rady nadzorczej Forum Gdańsk, Iwonę Bierut, szefową wydziału w urzędzie miejskim i Krzysztofa Kochanowskiego, radcę prawnego. Po 11 latach w radzie nie już ma prof. Krystyny Dziworskiej i prof. Anny Machnikowskiej z UG, ani Eugeniusza Aleksandrowicza. Odwołano też dwoje członków rady z Francji. Na jedno z tych opróżnionych miejsc do rady weszła Magdalena Markiewicz z Francusko-Polskiej Izby Gospodarczej, od dwóch lat w Zarządzie Saur Polska sp. z o.o., prezes Saur Horyzont SA co utrzymuje status quo 4:3.

Co dalej? Podstawowym zadaniem zarządu gminy - prezydenta, burmistrza, wójta - jest zaspokajanie potrzeb wspólnoty. Samorząd ma sens, jeżeli ma autonomię finansową. Realizacja zadań własnych wymaga bowiem zapewnienia koniecznych środków finansowych na ich realizację, w tym z dochodów własnych gminy. W styczniu 2023 kończy się 30-letni kontrakt gminy Gdańsk ze spółką Saur Neptun Gdańsk SA (Saur International) na dostawę wody i odbiór ścieków. Czy władze Gdańska zdecydują się na kontynuację współpracy z przedsiębiorstwem zajmującym się sprzedażą wody gdańszczanom, w większości należącym do Francuzów z regionu Île-de-France, z miasteczka Issy-les-Moulineaux? Czy raczej zwycięży wola miasta przejęcia całkowitej kontroli nad systemem? Umowa z Francuzami na dostarczenie wody gdańszczanom weszła w życie 19 stycznia 1993 r. Gdańska woda w 51 procentach należy do założonej przez przemysłowca Francisca Bouyguesa grupy, która była do 2013 r. głównym udziałowcem Saur. Od tego czasu udziałowcami grupy Saur są banki BNP Paribas i grupa BPCE.

Beżowo-czerwony autobus mknie

Gdańskie Autobusy i Tramwaje, którymi zawiadują prezes Maciej Lisicki i wiceprezes ds. finansowych Danuta Gierdziewska mogą pochwalić się za rok 2019 zyskiem 2 mln 896 tys. zł, który został przeznaczony na kapitał zapasowy spółki.

Za swój trud oboje członkowie zarządu pobrali, wraz z nagrodami z zysku, 618 tys. złotych, z czego były wiceprezydent Gdańska Maciej Lisicki na kontrakcie menedżerskim uzyskał 337 467 zł, czyli średnio 28 tys. zł miesięcznie. Nadzór nad ich pracą sprawuje czteroosobowa Rada nadzorcza GAiT w składzie: Teresa Blacharska, Alan Aleksandrowicz, zastępca wiceprezydenta Gdańska, który w radzie znalazł się w lipcu ub.r., zastępując w niej „człowieka orkiestrę” Ryszarda Trykoskę (jako, że wszedł niejako w połowie meczu zarobił w radzie 26 tys. zł) oraz Jarosław Czarniecki i Piotr Żmijewski. Jej członkowie za trud nadzorczy otrzymali w sumie 166 tys. zł, to o ponad 15 tys. zł mniej niż w ub.r., ale i tak wypada na pozostała trójka po 47 tys.

Gdańskie Usługi Komunalne odnotowały zysk 144 179 złotych. Niewiele, ale za trud jego wypracowania Bartosz Piotrusiewicz, były pomorski radny, otrzymał 234,3 tys. zł. Do kwietnia ub.r. był jedynym członkiem zarządu GUK, z czasem doszłusował doń Janusz Kupcewicz-Szwoch i w sumie zarząd zainkasował 347,1 tys. zł za ub.r. Rada nadzorcza w składzie Emilia Kosicka, Zbigniew Canowiecki i Przemysław Guzow kosztowała gdańszczan 130 tys. zł.

Gdańskie Autobusy i Tramwaje i Gdańskie Usługi Komunalne to spółki ze 100 proc. udziałem Gdańska, funkcję walnego zgromadzenia sprawuje jednoosobowo prezydent miasta, która może delegować swoich przedstawicieli do rady nadzorczej.

ASG



Niemrawa lewica liże rany

Z dr. Krzysztofem Piekarskim, politologiem, komentatorem, wykładowcą Zakładu Teorii Polityki Instytutu Politologii UG rozmawia Artur S. Górski

- Mariaż SLD z Wiosną i Razem nie dał nowej dynamiki Nowej Lewicy? Przez lata przekonywano nas, że konserwatyzm jest w defensywie, a tymczasem niemrawo toczy się lewicowe życie między Marksem a Kautskym...

- Któż jest dziś pełen wery i chęci zmian? Jest rozczarowanie wynikiem uzyskanym przez Roberta Biedronia w wyborach prezydenckich. Gdzie on dzisiaj jest z Wiosną? Poszedł do Brukseli i bez lidera SLD „wsiorbał” Wiosnę. Andrzej Duda został na drugą kadencję. Do wyborów parlamentarnych mamy trzy lata...

- Jak to? Nowa Solidarność, Nowa Nadzieja, czyli Nowy Świat. Tymczasem Biedroń upadł, Zandberg się ukrył, Czarzasty osłabił, byli premierzy z SLD liczą euro dzięki Koalicji Europejskiej...

- Miller, Belka i Cimoszewicz są w Brukseli. Inni liżą rany po kolejnej przegranej z rządu. Zandbergowi, który się rzeczywiście ukrył, jest głupio, że tak się zjednoczyli z SLD. Oni są dogmatyczną lewicą, nie rozumieją kompromisów, a na nie poszli. Są radykalni, nie racjonalni. Jest być może ci-

sza przed burzą, czyli szykowanie się do przegrupowań personalnych. Przegrani potwierdzili sprawcę niemoc. Czas poszukać antidotum, w tym i nowych liderów. Dotyczy to po stronie opozycji wszystkich, oprócz Konfederacji. Ta ma swoją specyfikę. Potwierdziła stan posiadania, pokazała młodych mężczyzn, heroldów nadchodzących zmian (śmiech). Może poza Januszem Korwin-Mikkem. Ale ten nie jest ani do podmienienia, ani do podrobienia.

- On pamięta ZMS i Stronictwo Demokratyczne...

- To doświadczony zawodnik. Liczono przy wyborach prezydenckich na zmianę wektora. Można to marzenie odłożyć ad acta. Stefan „Kisiel” Kisielewski o takiej sytuacji, w jakiej jest opozycja, mawiał: „To, że jesteśmy w dupie to jasne. Problem w tym, że zaczynamy się w niej urządzać.” To urządzenie zaczęło. To PiS ma w swych rękach rozmaite walory i frukty. Jarosław Kaczyński i jego otoczenie rozdają lenna. Inne partie mogą się przyglądać. Atuty u nich są mizerne...

- Lub są marnotrawione. Przykład to Monika Jaru-

zelska, radząca sobie w samorządzie i przed kamerą we własnym programie, goszcząca polityków, także z prawicy. Włodzimierz Czarzasty, mimo, że jej obiecał miejsce na liście, słowa nie dotrzymał.

- Została wymiksowana przez swoich. Co byśmy nie mówili, magia nazwiska jest. I ma moc dla jednych przyciągania, dla innych odrzucania. Ale jest. Tym bardziej, że ona jest przywiązana do lewicowości, bez meandrowania. Stara ekipa SLD dożywa swych dni więc być może będzie i ona miała szansę. Czarzasty niczego wielkiego nie dokonał. Na tęczęwej, jak mówią niektórzy dostojnicy Kościoła, ideologii LGBT lewica potencjału nie zbuduje. Może na 2-3 procent.

- Być może lewicowy wyborca żyje nadzieją na zjednoczenie lewicy, ale czy jest jeszcze głód lewicy w Polsce, skoro PiS zagospodarował sferę pakietów socjalnych?

- PiS jest swoistym tworem, który zawłaszczył spory obszar lewicowości i wrażliwości społecznej, czyniąc to w konserwatywno-patriotycznym, przynajmniej werbalnym i symbolicznym, otoczeniu. Lewa strona nie

ma instrumentów, to PiS wybiera co lepsze rodzynki i robi swoje. Elektorat doszedł do wniosku a po cóż nam lewica, skoro PiS spełnia wiele z naszych oczekiwań socjalnych. Co tam inne sprawy, jakaś praworządność, sądy...

- Ostatnio PiS nieco straciło na tym polu. WSA ocenił, że premier Mateusz Morawiecki w sprawie tzw. wyborów kapturkowych rażąco naruszył prawo, a Sąd Najwyższy zdecydował w sprawie tzw. deubekizacji, że nie można poddawać „deubekizacji” osoby wyłącznie na podstawie kryterium służby w PRL i powinno to być oceniane na podstawie indywidualnych czynów.

- Przed nami jeszcze dokończenie reformy wymiaru sprawiedliwości. Wiceminister sprawiedliwości Michał Wójcik zapowiedział ostatnio ministerialne weryfikacje orzeczeń i wystąpienie o skierowanie skargi kasacyjnej od wyroków. System będzie się z wolna domykał. Sama koalicja rządząca ma problem z mikсовaniem radykalizmu i hamowania zapędów. Ustawa o ochronie zwierząt i „piątka dla zwierząt” ruszyła nieco segment



rolniczy, poruszony tym, dokąd zmierza trend zacytnający się od zakazu uboju rytualnego. Związki zawodowe, szczególnie górniczy na Śląsku, zapowiadają protesty. Jednak i tak pandemia nadaje wszelkim procesom nieco inną dynamikę.

- Nie w przypadku CBA, które ostatnio obwieściło znalezienie skrytek pełnych pieniędzy, należących jakoby do byłego prominentnego polityka PO Sławomira Nowaka. Przypominają się sceny z filmu Patryka Vegi „Nowe porządki”...

- Coś tam na Ukrainie się zadziało. Zwinięty został parasol ochronny byłego prezydenta Poroszenki. Bracia Ukraińscy coś nam po-

desłali i Nowak został zanurzony „po grzywę”. Uznano, że skoro Tuska nie sięgnie, weźmiemy się za Nowaka. Tym bardziej, że był na nim stempelek machera. Zaczęło się od zegarka, dzisiaj to może budzić uśmiech. Na dodatek Nowak, na miarę swych ambicji, zaangażował się w kampanię prezydencką Trzaskowskiego. Nie ma póki co rozprawy sądowej, jest propagandowe grzanie, oparte na sporych kwotach, o których mówi komunikat CBA. I przy tym zanurzeniu Nowaka, pokaże się Nowa Czajka. Czy „będzie porządek w Warszawie” przekonamy się być może, wtedy, gdy paru senatorów zmieni klubowe barwy.

Zawody wędkarskie dla dzieci z dzielnicy Suchanino

W sobotę, 12 września, Koło wędkarskie PZW Nr 4 Gdańsk-Portowa wraz ze Spółdzielnią Mieszkaniową Suchanino i Radą Dzielnicy zorganizowało zawody wędkarskie dla dzieci na zbiorniku retencyjnym „Wileńska”.



Zawody były zaplanowane na Dzień Dziecka, ale ze względów pandemicznych zostały przełożone na początek roku szkolnego. Pogoda i frekwencja dopisały.

Startowało 27 dzieci w dwóch kategoriach wiekowych. Sektor A - dzieci do lat

10 i sektor B - dzieci od 11 do 15 lat. Zwycięzcami zawodów zostali: Nadia Perwejnis z sektora B i Jan Gauden z sektora A.

Wszystkie dzieci zostały obdarowane medalami i gadżetami za udział, a zwycięzcy pucharkami i nagrodami. Na koniec zawodów

wszyscy uczestnicy mogli skosztować grochówki dostarczonej przez restaurator Piotra Dzika.

Sponsorami nagród były: Spółdzielnia Mieszkaniowa Suchanino, Rada Dzielnicy i Zarząd Transportu Miejskiego w Gdańsku.





GAZETA GDANSKA

10
LUTY

Nr. 208 ABCDE

Wtorek, 13 września 1938

Rok XLVIII

Aleksandrów Kujawski, Brodnica, Bydgoszcz, Chełmno, Chełnice, Gdańsk, Gdynia, Grudziądz, Inowrocław, Kartuzy, Kościerzyna, Lipno
— — — Nowe-Miasto, Rypin, Sępólno, Starogard, Świdwie, Szubin, Tczew, Toruń, Tuchola, Wąbrzeźno, Wejherowo, Wyrzysk — —

Kanclerz Hitler o nienaruszalności granic Traktat polsko-niemiecki więcej wart aniżeli cała praca Ligi Narodów

NORYMBERGA (Tel. wł.). O godz. 7 wieczorem podczas uroczystości zamknięcia kongresu rozpoczął kanclerz Hitler wielkie przemówienie, oczekiwane z napięciem przez całą Europę.

W pierwszej części swego przemówienia kanclerz omówił walki partii narodowo-socjalistycznej z partią demokratyczną Schuschnigga w Austrii. Podobnie jak w Austrii — mówił kanclerz — musimy dzisiaj staczać walki z demokratycznymi prądami całego świata. Tutaj kanclerz zarzucił „Lzw. demokracjom świata wspólną akcję z bolszewizmem moskiewskim”. Zdaniem kanclerza tylko w dwóch państwach istnieją rządy, za którymi opowiedziało się 99 proc. ludności.

Po poruszeniu niemieckich postulatów kolonialnych kanclerz przeszedł do sprawy Niemców sudeckich i Czechosłowacji. Wskazawszy na gniebienie mniejszości narodowych, a zwłaszcza 3 i pół miliona Niemców, Hitler oświadczył:

„Jeśli Niemcy sudeccy nie znajdą pomocy u siebie, wówczas znajdą ją u nas”.

Zwracając się do obecnych przedstawicieli dyplomatycznych państw zagranicznych, kanclerz oświadczył, że słowa te nie są frazesem.

W dalszym ciągu swej mowy stwierdził jeszcze kanclerz, że Niemcom nie przyszło łatwo zrezygnować z Alzacji i Lotaryngii, ale ta rezygnacja miała być podarkiem na rzecz pokoju europejskiego.

„Tę samą drogę, jak w wypadku Alzacji — oświadczył dosłownie kanclerz — Niemcy narodowo-socjalistyczne obrwały w wypadku innych granic”.

7-minutowe przemówienie kanclerza Hitlera do żołnierzy

NORYMBERGA (PAT). Przegląd wojska i ćwiczenia wojskowe, które odbyły się wczoraj rano, zostały wznowione po południu w obecności kanclerza i generalicji. O godz. 14 przybył Hitler, wznosząc silnym głosem okrzyk: „Heil żołnierze”.

Następnie Hitler wygłosił przemówienie, w którym — przypominawszy przyłączenie Austrii, oświadczył, iż jest to zrealizowanie tysięcznych marzeń.

„Wy, żołnierze — powiedział Hitler — spełniście to marzenie, wchodząc do Austrii”.

Następnie kanclerz wygłosił pochwałę partii narodowo-socjalistycznej, która w ciągu mniej, niż 20 lat — jak powiedział — zdołała zrealizować jedność Nie-

także te granice uważają Niemcy za nienaruszalne.

W tym miejscu kanclerz podkreślił także wagę traktatu polsko-niemieckiego i stwierdził, że jeden ten pakt jest daleko więcej wart aniżeli cała praca Ligi Narodów.

Dalsze szczegóły z przemówienia kanclerza Hitlera podamy w jutrzejszym numerze.

mieć. Armia i partia są gwarantami wspólnoty narodowej na wewnątrz, bronią jej na zewnątrz.

Nie rokowania i konferencje — powiedział Hitler — dały nam prawo zjednoczenia wszystkich Niemców. Trzeba było to prawo wziąć. Dlatego jesteście tutaj, moi żołnierze.

Naród niemiecki ma zaufanie do was, o ile chodzi o rozwiązanie zadania, obrony wspólnoty narodowej i wie, że może mieć do was zaufanie. Wiem, iż macie najlepszą broń, jaka dzisiaj istnieje, najlepsze formacje i również najlepszego ducha. „Niemcy Sieg Heil”.

Przemówienie kanclerza Hitlera trwało siedem minut.

Tylko „piękne słowa”

Tak nazywa prasa niemiecka mowę prezydenta Benesa

BERLIN. Przemówienie, które w sobotę wieczorem wygłosił prezydent republiki czechosłowackiej Benes w sprawie kryzysu wewnętrznego kraju, i w którym nawoływał ludność do spokoju, znalazło w niemieckich kołach politycznych bardzo chłodne i powściągliwe przyjęcie. Mowa określana jest jako „piękne słowa, które w tej czy innej formie słyszy się często w Czechosłowacji, ale które stoją w jaskrawej sprzeczności z praktyką życia codziennego w ciągu ostatnich 20 lat”.

Niemieckie koła polityczne oceniają obietnice prezydenta Benesa jako posiadające małą wartość. Wszyscy muszą być rozczarowani istotnym stanem rzeczy.

„Diplomatisch - politische Korrespondenz” wypowiada daleko idące zastrzeżenia przeciwko wywodom prezydenta. I ono pisze, że prezydent usiłuje opano-

wać kryzys wewnętrzny kraju przez „piękne obietnice”.

Mowa prezydenta transmitowana była przez szereg radiostacji cudzoziemskich, m. in. przez francuskie, holenderskie, jugosłowiańskie, a także na Amerykę.

Delegacja kombatantów belgijskich w Polsce

Serdeczne powitanie w Gdyni

Wczoraj pociągami pospiesznymi z Berlina o godz. 17,30 przybyła do Gdyni delegacja kombatantów belgijskich w liczbie 25 osób, w tym 3 generałów i 5 pułkowników.

Na dworcu kolejowym przyjazdu delegacji oczekiwali zarząd Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny z prezesem mjr. Ruszczycem, przedstawiciele władz z wicekomisarzem rządu Szaniawskim, konsul belgijski dyr. Giacomini oraz kompania honorowa Federacji. Belgijczycy występił z pociągu z rozwiniętymi sztandarami, serdecznie witani przez zgromadzonych na dworcu. Przywódcą delegacji gen. Jacques Willems po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej przeszedł przed jej frontem, całując pochylone ku niemu sztandary. Następnie prezes Ruszczyca wygłosił przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć Belgii, jej króla i kombatantów belgijskich.

Prezydent Benes mówił pierwszą część po czesku, następnie po słowacku i zakończył prelekcję po czesku.

Następnie prezydent sam przetłumaczył swą mowę na język niemiecki.

Z kolei speaker odczytał mowę po polsku, a następnie po francusku.

Po odpowiedzi gen. Willemsa orkiestra odegrała hymny narodowe.

Delegacja belgijska, która zabawi w Gdyni przez 2 dni, wiezie z sobą urnę z ziemią z poboju nad Izerą, którą złoży na kopcu na Sowińcu.

W chmurach nad Polską rozgrywa się walka o puchar Gordon-Bennetta

LIEGE. W niedzielę po południu odbył się — jak już donosiliśmy — start balonów, biorących udział w 26-tych zawodach o puchar Gordon-Bennetta. Około dwudziestu tysięcy widzów zgromadziło się na miejscu startu.

Pogoda i wiatr w ostatniej chwili niespodziewanie się zmieniły i oczekiwano lotu w stronę Włoch północnych. Na chwilę przed zawodami jednakże pogoda raz jeszcze się zmieniła i tym razem wiatr pchnął balony w stronę Niemiec

Delegat Polski przy Lidze Narodów rozmawiał z min. Bonnetem

GENEWA. Na zaproszenie ministra Bonneta min. Komarnicki odbył z nim krótką rozmowę.

W związku z wiadomościami prasowymi, jakoby w rozmowie tej miała być określona data przyjazdu min. Becka do Genewy, należy stwierdzić, że wiadomości te nie odpowiadają prawdzie, gdyż — jak wiadomo — data ta nie jest jeszcze ustalona.

PARYŻ (PAT). Minister spraw zagr. Bonnet powrócił już wczoraj z Genewy do Paryża.

Nota Chin do Ligi Narodów

GENEWA (ATE). Dr. Wellington Koo, przedstawiciel Chin na Zgromadzenie I do Rady Ligi Narodów, wystosował notę do Generalnego Sekretarza Ligi Narodów, prosząc go, by Rada przystąpiła natychmiast do stosowania art. 17 Paktu Ligi Narodów w sprawie konfliktu fa-pońsko-chińskiego.

Rejony w Niemczech zamknięte dla lotników

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Zarządzeniem ministra lotnictwa Rzeszy zamknięte zostają dla wszystkich samolotów następujące przestrzenie powietrzne Rzeszy nad granicą zachodnią: 1) nad obszarem Akwizgranu; 2) Tréwiru; 3) Palatynatu; 4) Radenu.

Zamknięte przestrzenie powietrzne będą patrolowane przez samoloty policyjne. W wypadku niezastosowania się do polecenia lądowania, będą samoloty ostrzeliwane.

Nie Bydgoszcz białe Grudziądz w lekkiej atletyce — lecz Grudziądz Bydgoszcz w stosunku 124:117

Wczoraj, w dziale sportowym podaliśmy wiadomość o międzymiastowym meczu lekkoatletycznym, rozegranym w ub. niedzielę w Bydgoszczy między reprezentacjami Grudziądza i Bydgoszczy.

Wiadomość wczorajsza, jakoby Bydgoszcz pokonała Grudziądz w stosunku 127:112 pkt. nie jest zgodna z prawdą, gdyż mecz zakończył się zwycięstwem reprezentacji Grudziądza w stosunku 124:117.

Falszywą tę informację zamieściliśmy według nadesłanego nam mylnego komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej.

Dżonki chińskie z wojskiem w ogniu bomb

TOKIO. (PAT). Eskadry lotnicze marynarki japońskiej, operującej na wodach chińskich, atakowały pozycje chińskie pod Kuangszan na południe od Kuangczau w prowincji Honan. Samoloty japońskie zniszczyły bombami 20 dżonek chińskich, wypełnionych wojskiem.

W południowych Chinach samoloty japońskie bombardowały linię kolejową pod Kantonem.



PARTNER WYDANIA

Powstańcy pomorscy

Wszyscy wiemy coś nie coś o powstaniu wielkopolskim. Wiemy, że po świetnych zwycięstwach nad Niemcami, utknęło ono nagle tuż nad granicą Pomorza i to nie z winy powstańców. Wiemy, że śląskie „pieruny“ w trzech powstaniach krwawo zadokumentowały swą niezłomną wolę powrotu na łono Macierzy i że dzięki temu odzyskaliśmy prawie jedną trzecią Śląska o przeważająco polskim zaludnieniu. Natomiast o tym, że i na Pomorzu staczano w dobie zmartwychpowstawania Polski zaciekłe i długotrwałe boje o wolność — wiedzą jedynie szczupłe grona wjaemniczonych. A jednak walki te i postawa Powstańca Pomorskiego zadecydowały o losie Pomorza, im to w niemałym mierze zawdzięczamy dostęp do morza.

Zanim walki te i postawa ludu pomorskiego w dniach dla Polski decydujących doczekają się oficjalnego uznania i znajdują swego historyka, spróbujmy w krótkich słowach przypomnieć sobie jak to było.

PARTYZANCI BORÓW TUCHOLSKICH

Rozpoczął Franciszek Kleinszmidt, już w 1916 r. utworzył grupę partyzantów, która dotkliwie dawała się we znaki urzędowi niemieckim. Jako teren działania obrał sobie Bory Tucholskie, skąd robił śmiało wypadki, w odległe nieraz strony. Wiadomości o tych partyzantach mamy mało. Wyginęli oni, ścigani przez Niemców jako „banda opryszków — zbójów“, bo też niejedną opróżnili kasę w urzędach pruskich. Najczęściej rabowali kasy wojskowe (batalionowe). Jako ostatni z tej grupy partyzantów poległ w maju 1918 r. Kleinszmidt w nadlesnictwie Osieczno, pow. starogardzkiego, zdradzony przez chciwą pieniądze dziewczynę, otoczony przez piechotę i szwadron konnych strzelców, którzy ścigali go spod Chełmna.

Gdyby nie świadectwo ks. proboszcza Hewelkego „ze śp. Kleinszmidt, był nawskroś idealistą-partyzantem“, uchodziłby on nawet w opinii Pomorzana za zwykłego bandytę, tak jak to podawały, bardzo zresztą zwięzłe, komunikaty pruskie.

TAJNA ORGANIZACJA WOJSKOWA NA POMORZU

W miarę coraz to lepszych widoków na rozpadnięcie się potęgi niemieckiej przybierała siła tajna organizacja wojskowa na Pomorzu. Inteligencji było tutaj bardzo mało, a tworzyła ją prawie tylko starsza generacja, gdyż młodzi tkwili jeszcze w wojsku pruskim. Ci starsi nie mieli do tej pory nic do czynienia z wojskowością. Nic więc dziwnego, że pogotowie powstańcze wyglądało trochę inaczej na Pomorzu jak w Wielkopolsce, gdzie kilkunastu b. oficerów objęło kierownictwo, a inteligencji i stanu średniego było po miastach kilkadziesiąt razy więcej. Lud pomorski po wieiach i małych miasteczkach przygotował się w 1918 r. stopniowo i prawie bez kierownictwa starszyny do rozprawy z Niemcem, szukając rady i pociechy u swoich proboszczów. Księża ci, jakkolwiek po większej części gorący patrioty, czego dowodów mamy bez liku, nie mogli, już choćby z racji swego powołania, objąć dowództwa ani przeć do zbrojnej rozprawy, zwłaszcza zorganizowanej na szerszą skalę. Mimo to zaczęło się kotłować na całym Pomorzu w chwili abdykacji cesarza Wilhelma i tworzenia się Rad Żołnierskich i Robotniczych. Wola i organizacja społeczeństwa pomorskiego była przy tym tak silna, że netylko po miastach prowincjonalnych, ale nawet w samym Gdańsku Polacy tworzą swe własne „Polskie Rady Żołnierskie i Robotnicze“ obok takichże rad niemieckich. Te ostatnie, chcąc nie chcąc, muszą na tych ziemiach w 70—90% polskich uznawać i respektować wolę polską.

Jeszcze silniej przejawia się ta wola w Brodnicy, Golubiu i Lubawie, gdzie 10. 11. 1918 r. oddziały powstańcze pod wodzą por. Majewskiego i Gerlacha Jana wypędzają władze pruskie oraz „Grenzschutz“ i ogłaszają niepodległość powiatu. Ta organizacja powstańcza była jednak za słaba, by się ostać wobec potęgi niemieckiej, zwłaszcza, że znikąd nie otrzymała pomocy. Pierwsi powstańcy pomorscy (z listopada 1918 r.) muszą się więc po kilku dniach wycofać na teren Królestwa, gdzie stwarzają silną kadre Straży Granicznej, wiążącej liczne oddziały niemieckie na linii Działdo-

wo—Toruń. Przemycem broni i ochotników oraz stałymi utarczkami z Niemcami nie mało przysłużyli się ci powstańcy pomorscy sprawie polskiej.

Prawie równocześnie rozpoczynają akcję bojową powstańcy pomorscy w Borach Tucholskich. W dn. 14 listopada 1918 r. wypędzają partyzanci ze Śliwie władze administracyjne z Tucholi i z sąsiednich gmin pod dowództwem braci Gnacińskich i Pa-

Z bronią u nogi czekało Pomorze na słowo rozkazu...

Na pierwsze wieści o wybuchu powstania w Wielkopolsce w styczniu 1919 r. wzmagają się coraz bardziej ruch powstańczy na Pomorzu, zwłaszcza kiedy Jarociniacy i powstańcy nadnotecy pod por. Bartkowskim i Kirchnerem zajęli 4. I. 1919 r. Nakło i Wyrzysk, a pod Mroczą osiągnęli prawie granicę Pomorza, oraz kiedy w dniach 5-7 stycznia gnieźniacy i powstańcy z Kujaw podeszli pod Toruń.

Bez rozkazu zebrało się wtedy około 600 partyzantów, częściowo uzbrojonych, w Koronowie dnia 6. I. 1919 r. Jakiś ksiądz (?) i jakiś delegat z Poznania (?) w płomienistych przemówieniach nakłonili tych najlepszych woli owianych partyzantów do zejścia się do domu i czekania na rozkazy władzy polskiej. Bydgoszcz została uratowana dla Niemców! Zawrzało w powiecie

toruńskim, chełmińskim i wąbrzeskim, tak że załogom z koszar wolno było wychodzić na miasto jedynie w zwartych, uzbrojonych szeregach.

Jednakże nie dochodzi nigdzie po prawej stronie Wisły do zdecydowanych kroków bojowych. Mimo licznych rzesz ludu gotowego do walki nie zdobyło się tych niewielu dowódców oficerów na energiczną akcję. Gorzej! Prawdopodobnie byli oni tak skępowani rozkazami wyższych władz polskich jak powstańcy wielkopolscy, (od dnia 9 stycznia 1919 r.), którzy musieli czekać bezczynnie do chwili, kiedy drżący o swą skórę Niemcy nabiorą otuchy, zorganizują się i rozpoczną walkę zaczepną! Zabroniono powstańcom wielkopolskim marszu na Toruń, wycofano ich z Nakła! Nic więc dziwnego, że bez poparcia ze strony Wielkopol-

Polonia Amerykańska funduje największą salę w domu Polaków z zagranicy

Naczelna reprezentacja Polaków ze Stanów Zjednoczonych Rada Polonii Amerykańskiej rozpoczęła szeroką akcję zbliżkową do dom Polaków z zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Rada postanowiła ufundować w Domu Polaków im. Polonii Amerykańskiej. Odpowiednio do liczebności Polaków Stanów Zjednoczonych będzie

to również największa sala w tym gmachu.

Na cel ten zebrane ma być wśród Polaków w U. S. A. 36.000 dolarów, t. j. 180.000 złotych.

Sala im. Polonii Amerykańskiej będzie miejscem zjazdów i konferencji Polaków z zagranicy.

Likwidacja Banku Handlowo-Przemysłowego S. A. we Włocławku

W numerze 203 Monitora Polskiego z dnia 6 września r. b. ukazało się zarządzenie ministra skarbu z dnia 31 sierpnia 1938 r. w sprawie likwidacji Banku Handlowo - Przemysłowego Spółki Akcyjnej we Włocławku.

Zarządzenie powyższe wydane zostało z powodu nieuzupełnienia przez Bank w oznaczonym terminie kapitału zakła-

dowego do wysokości prawem przewidzianej.

We władzach Banku Handlowo-Przemysłowego S. A. we Włocławku dotychczas zasiadali: p. p. J. Grunland, jako prezes rady nadzorczej oraz I. Hirsberg i W. Wolman, jako członkowie dyrekcji.

Żegluga na Dunaju wydatnie wzrasta

Niemcy rozpoczęły na szerszą skalę eksploatację żeglugi na Dunaju dla celów importu niektórych artykułów spożywczych i surowców. W pierwszym rzędzie dotyczy to transportu zboża z Węgier, oraz z Jugosławii. Jednocześnie niezależnie od transportów statkami zboże dla Niemiec transportowane jest z Rumunii na wielkich barkach specjal-

nie dostosowanych do żeglugi na Dunaju.

Również i większe partie tytoniu jugostowiańskiego dla Niemiec transportowane są Dunajem na statkach niemieckich i austriackich. Zwiększenie ruchu transportowego spowodowało nawet chwilowy brak tonnażu barek i łodzi transportowych na Dunaju.

Początek sezonu owoców południowych

Sezon na owoce południowe zaledwie się zaczyna. Dotychczas przybyły zaledwie dwa mniejsze transporty pomarańcz z Mozambiku, naogół w dobrym stanie. Ostatnio sprzedawano te pomarańcze po 1.80—1.90 za kg. W magazynach gdyńskich pozostaje obecnie ok. 3.000 skrzyń. Daleko mniej jest cytryn, bo zaledwie kilkadziesiąt skrzyń. Przychodzą one w dodatku w stanie zielonym, nie-dojrzałym i sprzedawane są po ca 90 zł.

za podwójną klatkę.

Banany przybywają do Gdyni mniej więcej co tydzień. Ostatni transport przybył 8 września, następny spodziewany jest w połowie miesiąca. Winogrona włoskie przychodzą do Gdyni po 3—4 wagonu tygodniowo. Cena kształtuje się po 1.50—1.60 za kg. Również kolejną dowożone są z Włoch śliwki. Towar przychodzi w klatkach 10-cio kilogramowych i sprzedawany jest po 1.10—1.20 za 1 kg.

Olbrzymi rurociąg we Francji

W kilku miejscowościach Francji nad brzegami Atlantyku rozpoczęły się prace przygotowawcze, związane z budową olbrzymiego rurociągu naftowego. Rurociąg ten wybudowany zostanie na skutek decyzji specjalnej komisji dla spraw surowców pędnych i opalowych, powołanej w lipcu na wniosek ministra wojny.

Długość rurociągu wyniesie 450 km. Rurociąg ciągnąć się będzie od brzegów oceanu aż do centralnych ośrodków

Francji. Punktem wyjściowym będzie Donges, port naftowy w pobliżu St. Nazaire. Rurociąg ułożony zostanie poprzez dolinę Loary i wylot jego znajdować się będzie w Montargis w odległości 15 km. od Orleanu.

Cała instalacja rurociągu znajdować się ma pod ziemią, celem uchronienia go przed atakami lotniczymi. Koszta budowy preliminowano na 150 milionów franków francuskich.



ski — Pomorzanie zdeziorentowani rozkazami N. R. L., czekali z bronią u nogi pod bramami Torunia.

PÓLNOCNE POWIATY ROZBRAJAJĄ NIEMCÓW

W północnych jednakoże częściach Pomorza energia powstańców pomorskich znalazła szerokie ujście. Dnia 6 stycznia 1919 r. rozbrajają załogę w Czersku. Kościerzynie, Kartuzach, Swornegacich, Gniewie, Nowem i Świeciu. 11 stycznia zdobywają Puck. Jedynie w Czersku udaje się ekspedycji, przysłanej z Malborka i Kwidzyna, wyprzeć powstańców. Reszta trzyma się mocno, wybiera polskie władze. Generalkomando i prezydent Gdańska zawierają z nimi umowę, że Niemcy zaniechają walk, nie wprowadzą załóg i uznają obranych wojsków i burmistrzów Polaków, o ile powstańcy zaprzestaną dalszych kroków zdobywczych.

Układ ten respektowano na północy i zaplanowały znośne stosunki do czasu przejścia ziemi przez władze polskie. Umowa gdańska nie obowiązywała jednakowoż reencji kwidzyńskiej, która oparła się o oddziały ochotników niemieckich — kolonistów na Pomorzu z ostatniego dziesięcia lat oraz na wojskach sprowadzonych z Prus Księżęcych i zaczęła gnębić lud powstańczy w południowej części Pomorza. Walki partyzanckie trwały tutaj stale aż do sierpnia 1919 r., tj. do czasu oficjalnego uznania przez Niemcy, że wycofują się w nakazanym terminie z granic Pomorza. Stoczono w tym czasie największy, bo kilka dni trwający boj, z oddziałami ślepaczy Rosshacha pod Chełmżą i w Chełmży.

CZYNNIE ZADOKUMENTOWANA POLSKOŚĆ ZIEM POMORZA

Przez cały ten okres czasu od listopada 1918 r. do sierpnia 1919 r. Pomorzanie walcząc w mniejszych lub większych oddziałach partyzanckich na obszarze Pomorza zadokumentowali czynem powstańczym polskość tej ziemi. Kiedy ustąpić musieli przed przewagą wroga, liczebna a przede wszystkim uzbrojona, przedzierali się do Królestwa lub Wielkopolski, by natychmiast wstąpić (jeszcze jako cudzoziemcy!) w szeregi wojsk polskich i dalej wykucwać granicę Polski, a zwłaszcza, by móc walczyć o swoje Pomorze.

Mamy więc powstanie na Pomorzu, mamy powstańców pomorskich.

Pytanie teraz, czy trud i krew tych bohaterów były nadaremne, a powstanie nieudane, tak jak te z lat 1831, 48 i 63?

Terenowo tak. Powstańcy pomorscy nie zdołali utrzymać terenu i wziąć go pod własną, zupełnie niezależną administrację. Jeżeli jednak chodzi o efekt moralny tych walk, to śmiało rzec można, że wyłącznie powstańcy pomorscy zadecydowali o przynależności Pomorza do Polski.

Jedynie te tereny, na których wystąpili oni czynnie i zbrojnie, mafia rządząca na konferencjach wersalskich przyznała Polsce; ani jednego powiatu ponadto! Ziemię o rdzonnej ludności polskiej, na których naliot kolonistów z ostatnich lat dziesiątek oraz urzędników niemieckich stanowił nieco poważniejszy odsetek zaludnienia (25—40%) a na których powstaniec pomorski czynnie nie wystąpił (np. Kwidzyn — Malborg) — przepadły dla Polski!

Powstaniec Pomorski był w potrzebie ma miejscu właściwym i zwyciężył, bo wolę swoją przeprowadził! Dr. J.

Specjalne szkoły dla Żydów we Włoszech

RZYM (ATE). Na skutek ostatnich zarządzeń rasistowskich rządu włoskiego, zostali — jak wiadomo — wykluczeni uczniowie żydowskie ze wszystkich publicznych szkół powszechnych. W związku z tym, rząd włoski postanowił otworzyć z przyszłym rokiem szkolnym specjalne szkoły dla uczniów Żydów, które czynne będą poza istniejącymi prywatnymi szkołami utrzymywanymi przez gminy żydowskie.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Gdańsk

Dzisiaj — Wtorek
Filipa 13 września

Jutro — Środa
Podwyższenie Krzyża św. 14 września

DYŻUR LEKARZY

Dyżur nocny w dniu 13 bm. pełnia:
W Gdańsku: dr. Werth, Holzmarkt 1, tel. 24211 i dr. Temerowski, Breitgasse 17, telefon 25262.

We Wrzeszczu: dr. Schmidt, Adolf Hitlerstrasse 92, tel. 41137.

W Sopotach: dr. Hoffmann-Berlingowa, Eichendorffstrasse 3, tel. 52034.

Z TOWARZYSTW

— Zebranie sekcji pracowników pola drzewnego i transportowców Z. Z. P. Z. P. odbędzie się w środę, 14 bm. o godz. 19 w Domu Polskim przy ul. Wallgasse 16.

— Zebranie III G. P. Z. P. w Szymonowie odbędzie się w sobotę, 17 bm. o godz. 17 w szkole polskiej na dworcu kolejowym.

Notatki kronikarza

— Rzeczy znalezione na stadionie. W niedzielę znaleziono podczas obchodu sportowego na Stadionie Polskiej Rady Sportowej we Wrzeszczu parę jasno-brunatnych rękawiczek skórkowych i okulary, które właściciele odebrać mogą od p. Kubalskiego we Wrzeszczu, Heeresanger 11.

— Za fałszywy donos — kara więzienia. Przed sądem lawniczym w Gdańsku toczyła się rozprawa karna przeciw muzykowi Pawłowi Trankelowi i jego córce artystce Wandzie. Oskarżony był już kilkakrotnie karany. Córka jego poruciła jednak swój zawód i przyjęła posadę jako panna do dzieci w pewnej żydowskiej rodzinie. Praca ta nie przypadła jej do gustu i narzekała przed ojcem na złe odżywienie i oskarżała pracodawczynię, że obrażała słownie Adolfa Hitlera. Ojciec doniósł o tym władzom policyjnym. Dochodzenia policji wykazały jednak bezpodstawność oskarżenia, skutkiem czego F. i jego córka zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Sąd skazał F. na pół roku, a jego córkę na miesiąc więzienia.

— Upadek z wysokości 10 metrów. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku stał się w Tiegort mistrz blacharski Hermann Grunwald. Celem naprawy dachu miejscowego kościoła ewangelickiego ustawił on 10-metrową drabinę, po czym niosąc jeszcze drugą 3 mtr. drabkę, wszedł na długi. Gdy znalazł się w pobliżu dachu zasnął nagle i runął w dół, uderzając głową o nagrobek, znajdujący się pod murem kościoła. G. doznał okaleczenia głowy i złamania lewego obojczyka. Po nałożeniu opatrunku, przewieziono go do lecznicy w Nowym Dworze.

— Pod kołami roweru. Przy przechodzeniu jezdni w Nowym Porcie przejechany został przez jadącego ze znaczną szybkością rowerzystę kolejarz Gustaw Junski. Przejechany doznał złamania i okaleczenia ramienia. Ofiarę przejechania przewieziono do lecznicy.

PRZEŁADUNEK KOLEJOWY W PORTACH POLSKICH

w dniu 10 i 11 września 1938 r.

Zadunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Węgiel	15402	81234
Żelazo	460	150
Wąkiel	—	—
Orewno	2377	490
Żelazo	90	180
Nafta i t. p.	614	880
Drobnica	—	180
Różne	2161	714

Import

Zadunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Ruda	4490	1790
Głom	—	290
Nawozy szt.	—	690
Ryż	—	555
Bawełna	—	1500
Telaso	10	—
Drobnica	430	1820

STAN WODY W WISLE

Miejscowość	Woda średnia	Stan wody dnia	
		8. IX	9. IX
Kraków	1.84	1.66	1.84
Zawichost	1.47	1.81	1.88
Warszawa	1.82	1.85	1.55
Stok	1.37	1.07	1.08

Miejscowość	Woda średnia	Stan wody dnia	
		8. IX	9. IX
Toruń	1.37	1.18	1.14
Łódź	1.87	1.21	1.17
Chełmno	1.29	1.80	1.04
Grudziądz	1.44	1.36	1.80
Kurzebrak	1.86	1.45	1.89
Piekiło	0.80	0.78	0.84
Łęca	0.82	0.74	0.88
Danziger Haupt	0.60	0.82	0.54
Einlage	2.08	2.26	2.50
Schleusenort	2.16	2.44	2.46

Gedania najlepszym zespołem sportowym w Gdańsku

Dobre wyniki polskiego Dnia WF

(t. s.) Gdy w części przedpołudniowej niedzielnej polskiego „Dnia WF” bezpośredni udział brali wszyscy, to już po południu cała uwaga skoncentrowała się niemal wyłącznie na młodzieży, na zawodach i pokazach sportowych.

Charakterystyczne piętno nakładają tej manifestacji tężyzny polskiej nie tylko same wyniki wyrażone w metodach, minutach, czy sekundach, ale także, i może jeszcze więcej, uśmiech zadowolenia i ta najszlachetniejsza radość życia, z jaką dziewczęta i chłopcy absolbowali swe konkurencje. Radość to życia — bardzo zaradliwa, bo w najwyższym stopniu udzielała się publiczności, reagującej żywo na każdy moment zawodów, a entuzjastycznie na co piękniejsze i ciekawsze fragmenty.

Więc przede wszystkim około 700 zawodniczek i zawodników, barwne kolumny wyrównane na zielonej murawie w oczekiwaniu raportu. Zaraz po przybyciu Komisarza Generalnego R. P. min. Chadackiego i przewodniczącego Polskiej Rady Sportowej p. Sobocińskiego, ogólny kierownik sportowy por. Kubalski złożył p. Ministrowi raport, po czym p. Minister w asyście m. in. gen. Sawickiego, p. Sobocińskiego i radcy Kolasieńskiego dokonał przeglądu całości. P. Minister przywitał się z naszą sławną lekkoatletką Walasiewiczówną, której bukiet kwiatów w imieniu Polonii gdańskiej złożył poseł Lendzion.

Sztandar narodowy wciągnięty został na maszt główny: defilada zaczęła. Na czele szeregów maszerującej kolumny Walasiewiczówna, która w czerwonym, reprezentacyjnym stroju sportowym gorąco zbiera oklaski.

A potem... potem nieprzerwanie oko widza spoczywało na różnych konkurencjach, raz po raz wywołujących burzliwe owacje tłumy. Więc skoki, bieg kolarzy, rzuty, więc przepiękny pokaz gimnastyki dziewcząt połączonych szkół — Gimnazjum, WSH i Szkoły śr. (najlepszą notę uzyskaly chyba gimnazjalki).

Nie trzeba rozwodzić się długo nad faktem, że najwięcej elektryzowały publiczność starty Walasiewiczówny, jej biegi, skoki i

rzuty, a zwłaszcza jej głośna już ambicja, nie zmniejszona bynajmniej brakiem konkurencji.

Drugim bohaterem zawodów był Winiecki Marian z Gedania, uzyskując w biegu 800 mtr. najlepszy tegoroczny wynik w Gdańsku, a w biegu 3000 mtr. bijąc o 6 sekund rekord Gdańska.

Była i gimnastyka na sprzętach pięknie wykonana przez Sokółów, gry i zabawy, zawsze ciekawe sztafety, rzuty oszczepem, kulą i dyskiem, piękne modele lotnicze, i tyle, tyle innych konkurencji, których wysoki poziom wyrażał nie tylko trud, hart fizyczny i moralny młodzieży, ale również niestrudzoną pracę wychowawców i instruktorów oraz całego Komitetu Organizacyjnego z przewodniczącym P. R. S. p. Sobocińskim na czele.

Przy końcu odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom. M. in. najlepszy zespół dnia L. J. K. S. Gedania otrzymała puchar ofiarowany przez dyr. P. U. W. F. gen. Sawickiego, wręczony przez radcę Kolasieńskiego.

Piękny puchar ofiarowany przez P. R. S. za udział w dniu tak ważnym dla Polonii gdańskiej Walasiewiczównie wręczony został przez p. p. Sobocińskiego.

Dokładne wyniki były następujące:

JUNIORZY:

100 m: 1) Mach B. (Gimn. Polskie) 11,1, 2) Bieński Z. (Gedania) 11,9, 3) Lewicki (Szkola Handl.) 11,9.

Skok wzwyż: 1) Gański (Gimn. Polskie) 1,65, 2) Mroczkowski (Szk. Handl.) 1,55, 3) Bieński Z. (Gedania) 1,47.

1500 m: 1) Dunst B. (Gedania) 4:32,5, 2) Śliwiński (Gimn. Polskie) 4:35,5, 3) Mielnik (Gedania) 4:42,2.

Kula: 1) Richert (Szk. Hdł.) 12,11, 2) Kowalewski (Gimn. Pol.) 11,85, 3) Mach B. (Gimn. P.) 11,69.

Sztafeta 4x100 m: 1) Gimn. P. (Mach) 49,9, 2) Szkoła Hdł. 50,6, 3) Gimn. Polskie (Richert) 51,2.

SENIORZY II KLASA

1500 m: 1) Wolf B. (Gedania) 4:45,2, 2)

Interesujący proces przed sądem gdańskim

Wczoraj o godz. 9 rozpoczął się przed trybunałem karnym gdańskiego sądu okręgowego interesujący opinii publiczną proces przeciw kilku Żydom, a mianowicie kupcowi zbożowemu Mikołajowi Bortzowi, prokurentowi Victorowi Silbersteinowi, kupcom Manfredowi Helldowi i Heinrichowi Löwensteinowi oraz niejakiemu Mary Fischer. Po tym zasiadł na ławie oskarżonych były poseł komunistyczny na sejm gdański Wilhelm Rahm, który czynny był u Bortza jako rewizor ksiąg handlowych. Obrony

oskarżonych podjęli się adwokaci: Rosenbaum, Gerson, dr. Kammitzer i Hershorn.

Po otworzeniu rozprawy oświadczył przewodniczący trybunału, radca sądu okręgowego Ebert, że zamierzają prowadzić do godziny popołudniowych, po czym odroczyć ją do piątku.

Oskarżenie zarzucha wyżej wymienionym, przebywającym od kwietnia rb. w areszcie śledczym, oszustwo podatkowe.

Za zakłócenie spokoju publicznego na ławie oskarżonych

Na ławie oskarżonych sądu lawniczego w Gdańsku zasiadała pod zarzutem zakłócenia spokoju publicznego przebywająca od kilku miesięcy w areszcie prewencyjnym wdowa Marta Hoog. Dwa razy została rozprawa w tej sprawie odroczone, celem zbadania jej stanu umysłowego. Według aktu oskarżenia wyraziła się oskarżona do niejakiemu Koschnikowej i jej córki ujemnie o rządzie niemieckim i wodzu narodu niemieckiego

Adolfie Hitlerze. Oskarżona nie przyznawała się do winy, podkreślając, że jest to akt zemsty K. i jej córki. Biegi dr. Schimanski z oddziału psychiatrycznego lecznicy miejskiej zeznał, że na mocy stanu umysłowego oskarżonej należy względem niej zastosować częściowo paragraf 51 kodeksu karnego. Sąd skazał więc H. na 5 tygodni, zarządzając zarazem natychmiastowe zwolnienie jej z aresztu.

KRONIKA POLICYJNA Z 11 I 12 BM.

— Przytrzymano 20 osób, z tych 14 za opilstwo, 3 celem wydalenia, 1 za kradzież, 1 za zadanie urazu cielesnego, 1 z innych przyczyn.

— Znalezione: ciemno-brunatną portmionkę, okulary w oprawie rogowej, 8 kluczy na kółeczku, rower męski nr. 2272, koszyczek z lyka, dowód osobisty na nazwisko Józefa Koznicka.

— Zgubiono: paszport gdański na nazwisko Gertrudy Paetzke nr. 1361/37.

Spis zapowiedzi Nr. 6510/278/38.

ZAPOWIEDZ

Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1) kupiec Reinhard Richard Michal Montz, kawaler zamieszkały w Gdańsku Grenadiergasse 38, syn zmarłych w Mniszku powiat Grudziądz kupca Ryszarda i Elzy z domu Meister — 2) panna Margot Klara Helena Templin, bez zawodu, zamieszkała w Toruniu, Szeroka 32, córka małżonków zmarłego w Toruniu kupca Ryszarda i Klary z domu Weiss, zamieszkałej w Toruniu Szeroka 52, chcą zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Toruniu i Gdańsku. (12337)

Toruń, dnia 10 września 1938 r.
Urządnik Stanu Cywilnego
w zastępstwie: (—) Boldt.

Kolejarz gdański Hasse wypuszczony na wolność

Jak donosi niemiecka prasa gdańska, aresztowany przez władze polskie i przebywający w areszcie śledczym w Wejherowie pod zarzutem wyrzucenia z pociągu adiunkta P. K. P. Tadeusza Winnickiego kolejarz gdański kierownik pociągu Hasse wypuszczony został na wolność.

Ostatni termin zgłoszeń na wycieczkę do Pelplina

Jak już donosiliśmy, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 18 bm. wycieczka do Pelplina, zorganizowana przez Zespół Polskich Tow. Kościelnych w Sopotach i innych parafii na Ziemi Gdańskiej.

Zgłoszenia do udziału w tej wycieczce przyjmuje ks. Majewski w Sopotach w biurze parafialnym od godz. 10—11 jeszcze do środy, 14 bm. włącznie. Bilet kolejowy w obie strony kosztuje tylko 3 guld. Zgłosić się można także w biurach innych parafii u księży polskich.

Paschke (W. Szk. Zaw.) 4:45,7, 3) Zaporowski (K. K. S.).

200 m: 1) Punkt (Szk. Hdł.) 25,0, 2) Belling (K. K. S.) 25,6, 3) Weichbrodt (P. K. S.) 26,3.

Skok wdal: 1) Fert (A. Z. S.) 5,84, 2) Weichbrodt (P. K. S.) 5,33, 3) Wigorski (Szk. Hdł.) 5,26.

Dysk: 1) Fert (AZS) 27,72, 2) Weichbrodt (PKS) 24,2, 3) Bojar (KKS) 23,94.

SENIORZY I KLASA

100 m: 1) Kuntz Jan (KKS) 11,8, 2) Petriński (Gedania) 11,9, 3) Skwierawski (KKS) 12,1.

Kula: 1) Kuntz Józef (KKS) 11,72, 2) Nagórski (Gedania) 11,49, 3) Gdaniec Jan (Gedania) 11,06.

800 m: 1) Winiecki (Gedania) 2:50, 2) Petriński (Gedania) 2:50, 3) Lendzion (Gedania) 2:12,0.

Skok wzwyż: 1) Wilma (Gedania) 1,59, 2) Kuntz Jan (KKS) 1,54, 3) Ploetz (KKS) 1,54.

3000 m: 1) Winiecki (Gedania) 9:21,0, 2) Petriński (Gedania) 9:56,2, 3) Tocha (KKS).

Oszczep: 1) Kuntz Józef (KKS) 40,96, 2) Nagórski (Gedania) 37,48, 3) Borchart (Szk. Hdł.) 34,60.

Sztafeta 4x100 m: 1) KKS 48,4, 2) Gedania 51,5.

Dalsze wyniki — z braku miejsca — ogłosimy w numerze jutrzejszym.

Gdzie jest prawda!

Kilka uwag na marginesie artykułu „Vorposten”

Sprawa przeprowadzonej przez policję gdańską rewizji w „Gazecie Gdańskiej” i aresztowania red. Sypniewskiego na ławach niemieckiej prasy gdańskiej, przede wszystkim „Danziger Vorposten” tak swobodnie, niewiadomo na jakiej podstawie wysnute oświadczenie, że nie można pozostawić go bez rzeczowego komentarza.

Nie trzeba zajmować się ogólnikowym zarzutem jakobyśmy prowadzić mieli stałą, podjudzającą kampanię przeciwko Gdańskowi, cała bowiem działalność Gazety świadczyć może jedynie za forsowaniem współpracy polsko-gdańskiej, a przeciw wybrakom nieodpowiedzialnych czynników i części prasy. Szczególną zata uwagę poświęcić trzeba „konkretnym” rzekomemu wypadkom, jakie cytują „Danziger Vorposten”.

Według tego organu mieliśmy więc w sprawie kolejarza polskiego Winnickiego i góry już stwierdzić „brutalne zachowanie się sześciu narodowo-socjalistycznych kolejarzy gdańskich oraz ich winę”.

Rzeczywistość tymczasem i prawda jest inna niż słowa „Vorpostena”.

Oto właśnie Gazeta nasza była pismem, które sprawę Winnickiego od samego początku postawiło najbardziej rzeczowo. Pierwszą wiadomością w tej sprawie zamieściliśmy w nr. 187 z 19 sierpnia br. p. t. „Zagadkowy wypadek w Orlowie”, w którym powstrzymaliśmy się od wszelkich komentarzy. W drugiej na ten temat wiadomości w nr. 189 z 22 sierpnia br. donosiliśmy tylko, że kolejarze gdańscy stoją pod zarzutem wyrzucenia Winnickiego z pociągu. Następny wreszcie raz wzmiankowaliśmy o tym w nr. 194 z 27—28 sierpnia br. stwierdzając, że sprawa nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniona, a śledztwo zakończone. Dzisiaj, na innym miejscu donosimy, że kolejarz Hasse został zwolniony.

Drugi przykład, wzięty z ławów „Vorpostena”. Miała więc Gazeta zachowywać się fatalnie w sprawach harcerskich, w szczególności w wypadku aresztowania Czarneckiego, który dokonał sprzeniewierzenia. Gazeta — tak pisze „Vorposten” — „usiłowała natychmiast przedstawić aresztowanie Czarneckiego jako polityczne wyrokowanie policji przeciwko „polskiemu harcerzowi”.

W rzeczywistości w nr. 201 z 5 września br. donosiliśmy krótko o aresztowaniu 3-ich Polaków w Gdańsku, m. in. Czarneckiego, stwierdzając jedynie, że „dotychczas powód aresztowania jest nieznan”. W nr. 203 z 7 września br. dodaliśmy w tej sprawie, że aresztowanie nastąpiło z powodu sprzeniewierzenia. Gdzież więc jest owo rzekome polityczne zabarwienie? w każdym razie nie na naszych ławach!

Trzeci „przykład”. Sprawa „porwania” obywatelki polskiej Heliosz. „Vorposten” atakując nas z powodu zamieszkania tej istotnie nieprawdziwej wiadomości, przemilcza jednak, że już w nr. 201 z 5 września donosiliśmy, zgodnie zresztą z gdańską prasą niemiecką, o aresztowaniu przez policję gdańską obywatelki polskiej Heliosz i o prowadzonych w związku z tym dochodzeniach. Dopiero w nr. 204 z 8 września br. ukazała się — padliśmy ofiarą mylnych informacji — wiadomość o porwaniu Helioszowej, co w numerze następnym 205 z 9 września sprostowaliśmy.

To wszystko. Taka jest p r a w d a, szczególnie wyrażona na te wywody i „przykłady” „Dz. Vorposten”. Z prawdy tej i to także wynika oczywiście, że red. Sypniewski nie po to przybył do Gdańska, aby — jak pisze „Vorposten” — „zastrzyżyć ataki pisma przeciw Gdańskowi”. Celem bowiem redakcji naszej była, jest i pozostanie wyważona praca nad najpomysłniejszym kształtowaniem się stosunków polsko-gdańskich.



PARTNER WYDANIA

Gdynia

Przedstawicielstwo „GAZETY POMORSKIEJ” w Gdyni — ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach Paged'u, tel. nr. 15-44.

— P. K. O. oddział w Gdyni, ul. 3 Maja 29, tel. 39-56. Kasy czynne 8-13 i 17-19.

REPERTUAR KIN:

MORSKIE OKO: Film o niebywałej mocy oddziaływania na widzów pt. „Fortan-cerki”. Na czele wielkiej obsady Bette Davis.

LIDO: „Andaluzyjskie noce” — (Przeklęta).

POLONIA: „Zbłądziłem”. Bęgały nadpró-kram.

BAJKA: „Detektyw z Honolulu”.

MIRAZ (Orłowo): „Robert i Bertrand” — czyli „Dwaj złodzieje”.

ZORZA (Grabówek): „Jaśnie pan szofer”.

LILY (Chylonia): „Niezwyoczony Bill”.

— Prywatnie 2-letnie Liceum Gospodar-cze w Gdyni, ul. Morska 77, przyjmuje zapisy na rok szkolny 1938/39. Liceum Gospodar-cze przygotowuje uczenie do prowadzenia pensjonatów, hoteli, gospodarstw rodzin-nych i zbiorowych. Absolwentki uzyskują prawa do nauczania gospodarstwa domo-wego w szkołach zawodowych po odbyciu zawodowej praktyki i jednorocznej prakty-ki pedagogicznej. Poza tym mają prawo wstępu na wyższe uczelnie. Internat na miejscu. (7311)

— Gimnazjum Krawieckie i Jednorocz- na Szkoła Przystosowania Krawiecko-Bie- liżniarska przyjmuje zapisy na nowy rok szkolny. Wiadomości w sekretariacie szkoły ul. Morska 77. (7322)

— Gimnastyka i pływalnia dla kobiet i mężczyzn. Ognisko Polskiej YMCA jak co roku z dniem 1 października rozpocznie na sali gimnastycznej Szkoły Morskiej ćwicze- nia gimnastyczne i pływackie w grupach męskich i kobiecych w godzinach wieczoro- wych we wtorki i piątki każdego tygodnia. Zapisy przyjmuje sekretariat Ogniska od 15 września począwszy.

Ze sportu

Rewia piłki nożnej w Gdyni

Na Stadionie Miejskim odbyły się w nie- dzielę zawody piłkarskie na dochód OZPN. Gospodarzem zawodów była K. S. „Kotwi- ca”.

Zawody rozpoczęły juniorki klubów KPW „Unia” (Czecz) i KS „Kotwica”. Zwycięstw odniosła drużyna „Kotwicy” 2:1 dopiero po przedłużeniu gry. Juniorzy „Kotwicy” zdo- byli nagrodę przechodnią, ufundowaną przez O. Z. P. N.

Następnie odbyło się spotkanie pomiędzy PRKS „Bałtyk” i KPW „Unia” (Czecz). Zwyciężyli goście w stosunku 2:1 — „Bał- tyk” wystąpił w rezerwowym składzie. Bramkę dla „Bałtyku” zdobył Nowacki, dla „Unii” Chroma i Zblewski.

Ostatnie zawody pomiędzy KS „Kotwica” i WKS „Flota” zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym. Do przerwy przewagę mają zawodnicy „Kotwicy”, po przerwie gra się wyrównuje, więcej sytuacji podbramko- wych ma „Flota”. Po ostatnim sukcesie, odniesionym przez „Flotę” w Pińsku, gdzie pokonała WKS „Kotwica” spodziewano się raczej zwycięstwa „Floty” nad miejscową „Kotwicą”, przebieg gry wykazał równowa- gę sił. „Flota” w tym sezonie jest najgro- źniejszym kandydatem do awansu do ek- straklasy.

Sędziował prof. Obst.

Zawody bokserskie

WKS „Flota” - PRKS „Bałtyk” 15:1

Zawody bokserskie o mistrzostwo druży- nowe kl. „A” pomiędzy WKS „Flota” i KS „Bałtykiem” zakończyły się bezapelacyjnym zwycięstwem „Floty” w stosunku 15:1. Jed- en punkt zdobyty przez „Bałtyk” jedynie w wadze muszej, to nieco zamało, jak na zespół „A”-klasowy. Prawdziwą kompromi- tacją drużyny „Bałtyku” jest bokser wagi średniej „Witold”, który nie tylko, że nie przepłusowo walczy, ale się obraża i schodzi demonstacyjnie z ringu. Czy nie lepiej zejść, ale tak już na stałe? Zawodnicy „Bał- tyku” bardzo słabi reprezentują słabą „B”- klasę, muszą wiele pracować, aby stać się godnym rywalem klubów „A”-klasowych.

Z okazji setnej walki — Wasiak z WKS „Floty” otrzymał pamiątkowy zegarek.

Przebieg walk: waga musza: Iwański (F) — Grądziel (B) walka nie rozstrzygnięta.

Waga kogucia — Z powodu nie stawienia się zawodnika „Bałtyku” Wszeckiego Gwardzik zwycięża v. o. z „Floty”.

Waga piórkowa — Kolecki (F) zwycięża na punkty Wawrzyniaka (B).

Waga lekka — Kujawski (F) zwycięża przez poddanie się Orzechowskiego (B).

Waga półśrednia — Wasiak (F) zwycię- za przez poddanie się Szymańskiego (B).

Waga średnia — Piechocki (F) zwycięża przez poddanie się „Witolda” (B).

Waga półciężka — Karolak (F) zwycięża przez poddanie się Stopę (B).

Waga ciężka — Węgrowski (F) zwycięża przez poddanie się Trzebiatowskiego (B).

Puck wola o dobrą, zdrową wodę
Brak wodociągów obniża sanitarny poziom miasta

Jak wiadomo Puck był kiedyś nie tyl- ko centralnym punktem polskiego wy- brzeża morskiego, będąc siedzibą staro- stwa morskiego, lecz i pierwszym por- tem morskim Rzplitej, z którym łączono rozległe projekty i duże nadzieje. Ale... fortuna variabilis — z biegiem lat mia- sto to traciło coraz bardziej na znacze- niu, aż zeszło do rzędu skromnego mia- steczka nad płytką, niuczęszczaną zato- ką, zapomnianego przez wszystkich i ni- knącego w cieniu Wielkiej Gdyni.

Alé oto rozpoczął się niejako renesans Pucka. Od dwóch mniej więcej lat mia- sto ożywia się coraz bardziej, zyskuje za- razem coraz lepsze widoki rozwoju.

Wzmógł się ruch letników na wybrzeżu, dla którego Puck jest bramą przepustow- ą, wzrósł liczyb stałych mieszkańców i rozbudowa sąsiednich miejscowości kąpieliskowych, rozwój rybołówstwa, wreszcie budowa portu rybackiego w Wielkiej Wsi, — wszystko to stworzyło dla Pucka pomyślną koniunkturę, dając możność wydzwignięcia się z dotychcza- sowego zaniedbania. Obecnie zaś, gdy projekt przekopania kanału przez nasa- dę półwyspu Hęlskiego dojrzewa do rea- lizacji i kiedy w perspektywie jest połą- czenie zatoki z otwartym morzem i Wła- dysławowem oraz stworzenie wodnego szlaku komunikacyjnego, zahaczającego

o Puck, widoki rozbudowy miasta, jako ważnego ośrodka handlowego, a nawet przemysłowego na wybrzeżu, stają się zupełnie bliskie i realne.

W tych warunkach czas najwyższy zająć się trochę Puckiem i dać mu przy- najmniej te elementarne urządzenia, które są niezbędne dla normalnej jęgc egzystencji. Miasto to bowiem niedawno jeszcze nie wiedziało, co to jest kanali- zacja, a dotąd nie wie, jak wyglądają wodociągi!

Kanalizację wybudowano własnymi siłami t. zw. gospodarczym sposobem wyszukując naturalny spadek terenu w stronę morza. Jeżeli zaś chodzi o wodę to ludność nadal czerpie ją z pomp ulicz- nych i studziń, rozmieszczonych w różnych punktach miasta. Jak stan taki odbija się na życiu miasta, nie trzeba tłumaczyć. W dodatku około pomp i stu- dziń ulicznych znajdują się ścieki, od prowadzące nieczystości. Groźba za- trucia wody wisi więc nad miastem, a nad ludnością — epidemii chorób zaka- żnych.

W takich warunkach trudno jest dbać o poziom urządzeń sanitarnych w mie- ście. Rury kanalizacyjne nie są przepłu- kiwane i skutkiem tego osadzają się w nich brudy, które cuchną i napełniają powietrze miazmatami. Higiena miesz- kańców też pozostawia dużo do życze- nia, gdyż tam, gdzie po każde wiadro wody trzeba chodzić do studni, trudno żądać obfitszego jej zużycia dla pod- trzymania ogólnej czystości. A przecież Puck staje się coraz bardziej ośrodkiem, zaopatrującym ludność całego wybrzeża w artykuły spożywcze, wymogi higieny więc muszą tu być wysokie. W końcu wspomnieć jeszcze trzeba o bezpieczeń- stwie pożarowym, które w związku z brakiem wody bardzo szwankuje oraz o względach natury prestiżowej, które przecież niedopuszczają, aby na skraw- ku polskiego wybrzeża morskiego, sta- nowiącego dumę całej Polski, istniało miasto, zaniedbywane przez czynnik pu- bliczny tak, jak to zresztą celowo czy- niono za czasów zaborczych.

Sprawa budowy wodociągów oddaw- na zaprzęta uwagę władz miejskich i obywatelstwa w Pucku. Poczyniono już nawet wstępne kroki, sporządzając plany i kosztorysy tej inwestycji. Ma ona ogółem kosztować 237 tysięcy złotych. Niestety na wydatek taki gmina miej- ska sama zdobyć się nie może, tym bar- dziej, że już i bez tego poczyniła wiele wkładów w niezbędne budowle i urzą- dzenia.

Istnieje więc jedna nadzieja, że sfi- nansowaniem budowy wodociągów zaj- mie się Fundusz Pracy. Jak się dowia- dujemy, Zarząd Miejski poczynił już starania w tej instytucji, aby sprawę uwzględniono w programie inwestycyj- nym na rok przyszły. Wyraził należy- te życzenie, aby zabiegi te uwieńczo- ne zostały pozytywnym rezultatem.

Puck

— Powrót Kaszubskiego Batalionu Obro- ny Narodowej w manewrach. W niedzie- lę o godz. 16,45 powrócił z dwutygodnio- wych ćwiczeń Kaszubski Batalion Obrony Narodowej. Kompanie Pucką powitał na dworcu Komitet Obywatelski, organizację społeczne oraz zebrane tłumy publiczności. Do ustawionej przed dworcem kompanii powitalne przemówienie wygłosił przez: Towarzystwa Przyjaciół Obrony Narodo- wej p. dr. Zagórowski, na rynku zaś w imieniu miasta — p. burmistrz Stamirow- ski. Po powitalnych przemówieniach, go- spodarz miasta w imieniu Obywatelskiego Komitetu zaprosił żołnierzy na salę Rady Miejskiej, gdzie panie z Polskiego Białego Krzyża obdarowały ich papierosami, piwem i czekoladą. Za miłe przyjęcie w imieniu Batalionu oraz kompanii serdeczne podzię- kowanie złożył p. kpt. Pasiewicz i p. kpt. Florkowski. (j)

— Zakończenie Tygodnia Obrony Prze- ciwpożarowej. W dniu 11 bm. zakończony został w Pucku Tydzień Obrony Przeciw- pożarowej. Na zakończenie Tygodnia od- była się zbiórka uliczna oraz popisy straży na rynku. Zademonstrowano również pal- nicie się bomb termitowych. Pokazowi te- mu z wielkim zainteresowaniem przyglą- dała się zebrana na rynku publiczność. O godz. 20 we własnej świetlicy odbyła się zabawa taneczna, na której brała strażacka oraz mili goście bawili się ochotczo. (j)

Szwedzka ekspedycja radiowa przybywa do Gdyni
Celem jej przyjazd jest nagranie reportażu z życia gospodarczego Polski

Jak się dowiadujemy, dn. 22 bm. przy- będzie do Gdyni szwedzka ekspedycja radiowa z kompletną aparaturą tech- niczną. Ekspedycja ta będzie miała za zadanie nagranie na płyty reportaży obrazujących życie gospodarcze Polski. Z płyt tych odbywać się będą następnie transmisje, nadawane przez szwedzkie radio.

Ogółem ekspedycja zamierza nagrać 80 takich reportaży. Pierwszych tema- tów do nich dostarczy Gdynia.

W związku z przyjazdem ekspedycji bawił w Gdyni w tych dniach przedsta- wiciel Polskiego Radia, aby poczynić różne przygotowania celem ułatwienia pracy szwedzkim reportażyście radio- wym.

Dramatyczny finał zabawy dziecięcej
Siedmioletni chłopczyk stracił oko

Na ul. Demptowskiej w pobliżu domu nr. 107 bawił się z kolegami 7-letni Sta- niław Fiks. W trakcie zabawy mię- dzy chłopcami powstała sprzeczka. Na nieszczęście w pobliżu nie było nikogo z dorosłych, kto rozdzieliłby biorących się za rby, niesfornych smarkaczy.

W pewnej chwili jeden z chłopców chwycił kamień i rzucił nim w Fiksę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności kamień trafił dziecku w oko, powodu- jąc kompletne zmiażdżenie gałki ocznej. Biednego chłopca odwieziono do szpi- tała, gdzie dokonano operacji wyjęcia oka. Stan małego Fiksy jest ciężki.

Pożar statku w porcie gdyńskim... na niby

Efektowny pokaz na zakończenie tygodnia strażackiego

W niedzielne popołudnie spacerują- ca po molo południowym publiczność z zaciekawieniem oglądała dziwaczny kształt statku, kołyszący się na pomar- szczonej wiatrem powierzchni wody w basenie Prezydenta. Ale s. s. „Tytus” — tak brzmiała nazwa statku — nic nie robił sobie z ludzkiej ciekawości, z o- bojętnością czekając na okrutny los, ja- ki za kilka godzin miał go spotkać.

chwiczył kamień i rzucił nim w Fiksę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności kamień trafił dziecku w oko, powodu- jąc kompletne zmiażdżenie gałki ocznej. Biednego chłopca odwieziono do szpi- tała, gdzie dokonano operacji wyjęcia oka. Stan małego Fiksy jest ciężki.

Albowiem „Tytus” przeznaczony był na całopalenie. W tym zresztą celu zbu- dowano go, używając jako kadłuba sta- rej barki. Zaopatrzono go w konie, ma- szty, nadbudówki, mostek kapitański, wielkie koło sterowe. Mógł więc z powo- dzeniem imitować statek morski.

Teraz dopiero przystąpiono do naj- efektowniejszej części programu. Pod- holowany w pobliże nadbrzeża „Tytus” nagle zaczął palić się jasnym płomie- niem. Języki ognia w ciągu kilku minut objęły cały pokład, syjąc kaskady is- kier i buchając kłębam dymu. W chwi- le później cały basen rozbrzmiał prze- raźliwymi rykami syren, których echo rozniósło się daleko po mieście. Jedno- cześnie z kilku stron napłynęły holow- niki i motorówki portowej straży po- żarnej i marynarki wojennej. Z ich po- kładów trysnęły liczne fontanny wody. W świetle płonącego statku widok ten był bardzo efektowny.

Pokaz gaszenia pożaru na wodzie odbył się w godzinach wieczornych. Dźwięki orkiestry strażackiej i mega- fonów, przez które nadawano muzykę taneczną, zwały na molo południowe licznych widzów, dla których cała in- scenizacja została przygotowana. Naj- przedz wybuchł ogień w gmachu przy- szłego akwarium morskiego. Płomienie i gęsty dym tworzyły złudzenie praw- dziwego pożaru. Natychmiast jednak na sygnał trąbki nadjechały oddziały miej- skiej straży pożarnej z drabinami me-

chanicznymi i pożar ugasiły. Widow- sko to trwało stosunkowo krótko. Zresztą ponieważ o ten efekt właśnie chodziło, straż nie kwapiła się zbyt- nio z ugaszeniem pożaru na blednym „Ty- tusie”, lecz pozwoliła mu płonąć jak fajferwerk przez pół godziny. Gdy ogień doszedł do punktu kulminacyjnego, wtedy dopiero skierowano nań wszyst- kie hydranty i pożar w kilku chwilach zlikwidowano. Pokaz udał się doskona- le i dał niewątpliwie pouczające wido- wisko.

Gdynia - portem bawełnianym
W przededniu otwarcia arbitrażu bawełny

Jak już donosiliśmy, w dniach 26 i 27 bm. odbędzie się w Gdyni we własnym gmachu przy ul. Derdowskiego, otwar- cie arbitrażu bawełny. Powstanie tej in- stytucji, umożliwiającej na miejscu roz- strzygnięcie wszelkich sporów pomiędzy odbiorcą i dostawcą bawełny-uniezależ- ni nas od obcych centrów handlu baweł- nianego — Bremy i Liverpoolu i stwo- rzy warunki do bezpośredniego kontak- tu handlowego z producentami w egzo- tycznych krajach. Ze względu na rozbud- owany u nas przemysł bawełniany i znaczne transporty bawełny, sprowadza- ne stale do Polski, stworzenie arbitrażu w Gdyni posłada dla kraju doniosłe zna- czenie ogólnogospodarcze.

W sposób uroczysty przy udziale szę- regu gości zagranicznych, reprezentują- cych zainteresowane sfery handlowe i wytwórcze. Na dzień 26 bm. zapowiedzie- li już swój przyjazd do Gdyni reprezen- tanci Francji, Anglii, Holandii, Niemiec, Czechosłowacji, Włoch, Belgii, Szwecji, Danii, Norwegii i Finlandii. Ponadto spodziewane jest również przybycie przedstawicieli producentów bawełny z Indji, Egiptu i Ameryki.

Program uroczystości przewiduje po otwarciu arbitrażu zwiedzenie miasta i portu (w szczególności jego urządzeń, przeznaczonych do przeladunku i maga- zynowania bawełny), dalej bankiet w sa- lonach ms. „Pilsudski” oraz raut repre- zentacyjny w auli Szkoły Morskiej.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Gdańsk LOTOS Siesta Festival, czyli muzyka świata na Pomorzu

10. jubileuszowy Gdańsk LOTOS Siesta Festival kolejny raz zapewnił ucztę dla melomanów i zgromadził światowej sławy muzyków etno, folk, fado, world i jazz. Podczas koncertów można była poczuć odrobinę egzotyki, od której ze względu na pandemię byliśmy tymczasowo odcięci. Festiwal wróci nad Motławę jeszcze 18 listopada.

Koronawirus wpłynął na wszystkie dziedziny życia – nie inaczej stało się z wydarzeniami kulturalnymi, w tym koncertami 10. edycji Gdańsk LOTOS Siesta Festival, które planowane na koniec kwietnia nie mogły się wtedy odbyć. W tym roku Gdańsk LOTOS Siesta Festival przebiegał w odmiennej formule, by zapewnić widzom najwyższy stopień bezpieczeństwa. Zabrakło więc rozmów z artystami i tradycyjnego podpisywania płyt. Z powodu obostrzeń sanitarno-epidemicznych, część koncertów odbyła się w innych miejscach. Nikt jednak nie wychodził z koncertu niezadowolony.

Tegoroczna Siesta rozpoczęła się we wtorek 8 września w Starym Maneżu, gdzie gdańska publiczność mogła usłyszeć dźwięki, jakie wydobywa ze swojej gitary Joscho Stephan. Jego występy to mieszanina gypsy jazzu i radosnego gitarowego swingowania.

Stałym elementem Siesta Festivalu są wieczorne koncerty Noce Fado. W tym roku w ramach tego cyklu wystąpił portugalski mistrz gatunku Pedro Moutinho, dla którego były to pierwsze koncerty po przerwie związanej z pandemią koronawirusa. Wokalista wzruszająco opowiadał pełne emocji historie. Słuchacze mogli poczuć się jak w jednej z lizbońskich restauracji i wsłuchać się w urzekający portugalski śpiew cenionego na całym świecie wykonawcy. Moutinho występował od czwartku do soboty w gdańskiej Piwnicy Rajców. I właśnie w sobotę, ku zaskoczeniu i radości publiczności, na scenie pojawiła się także Lura, wokalistka i kompozytorka z Wysp Zielonego Przylądka.

– Pandemia nie jest wymówką, żeby nie tańczyć – mówił do publiczności Yami Aloela, który także w sobotę wystąpił w Starym Maneżu i Filharmonii Bałtyckiej. Artysta posiadał umiejętność gry na kilku instrumentach, ale przede wszystkim oczarowuje słuchaczy czułym głosem. Jak przystało na profesjonalnego basistę, ma niezwykle wyczuwanie rytmu i tempa. Jego prawdziwe imię i nazwisko to Fernando Correira, jednak jego mama wolała zwracać się do niego Yami, co w Kimbundu



znaczy „mój”. Korzenie jego muzyki sięgają Angoli i Portugalii.

W weekend w Filharmonii Bałtyckiej odbyły się koncerty pod nazwą Tribute to Cesaria Evora. Był to hołd dla muzycznej ikony Wysp Zielonego Przylądka, „Bosonogiej Divy”, która odeszła w 2011 roku. Przez lata wokół obdarzonej niezwykłym głosem artystki zgromadziło się wielu muzyków. Dzięki Gdańsk LOTOS Siesta Festival, udało się zaprosić najwybitniejszych z nich, aby pokazali, jak bardzo wpły-

nęła na ich twórczość legendarna Evora. Można było posłuchać takich artystów jak wspomniana wcześniej

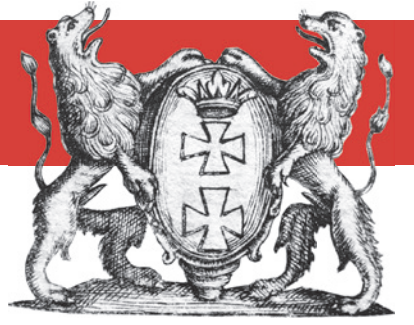
Lura, Elida Almeida, Nancy Vieira, Teofilo Chantre.

Na koniec, w niedzielę 13 września, do gdańskiego

klubu Parlament zawitał Miroca Paris, który przez lata towarzyszył Cesarii Evorze, a następnie wyruszył w trasę z Madonną. Teraz sięga również po gitarę i śpiew. Jego entuzjazm gry na instrumentach perkusyjnych bardzo łatwo udzielił się publiczności.

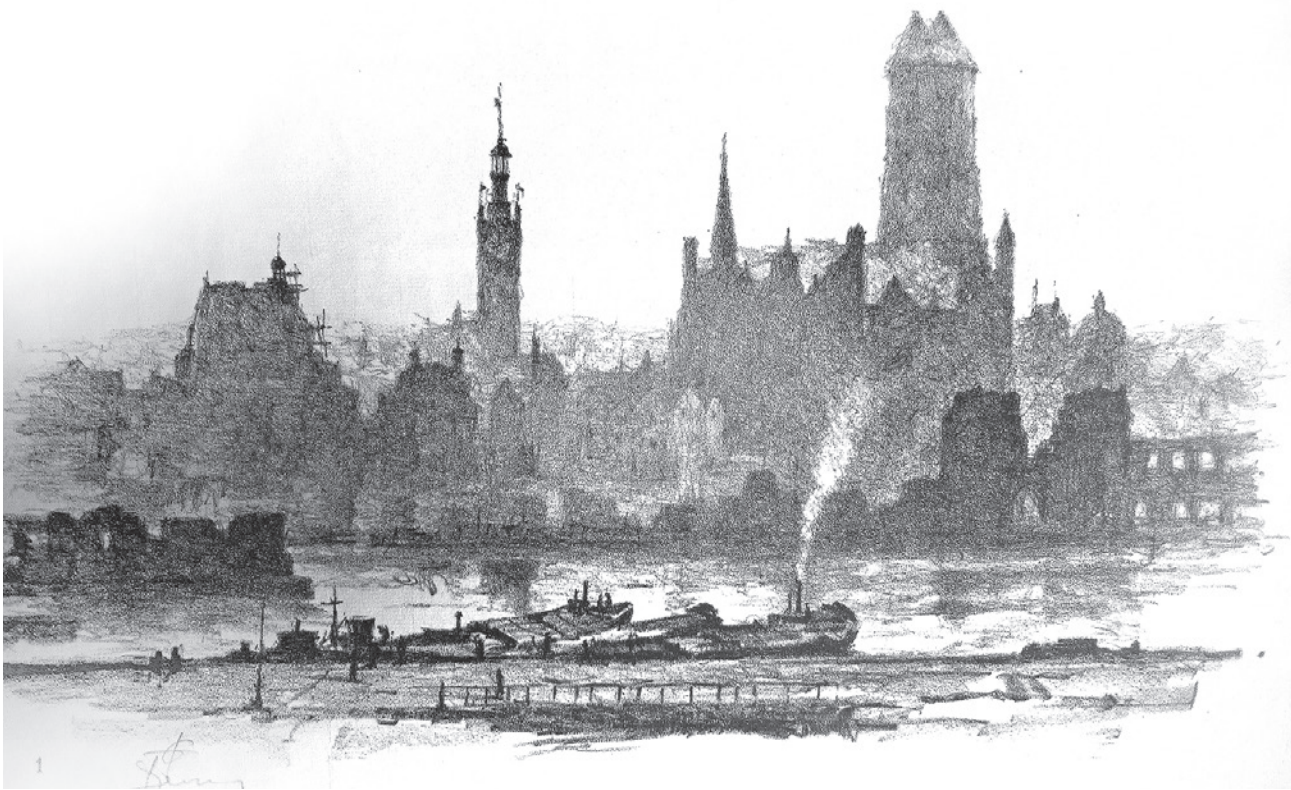
To nie koniec tegorocznej Siesty. W zapewne chłodny już listopadowy wieczór, publiczność czeka energetyczny zastrzyk muzyki rodem z Kamerunu. 18 listopada w Filharmonii Bałtyckiej jazz w najlepszym wydaniu zaprezentuje światowej sławy multiinstrumentalista Richard Bona.

Galeria Sztuki Gdańskiej



Gdańska Teka Autolitografii Antoniego Suchanka

Pisząc o graficznych tekach poświęconych Gdańskowi nie sposób nie rozpocząć od dzieła Johanna Carla Schultza „Danzig und Seine Bauwerke” („Gdańsk i jego budowle” - 54 akwaforty, które ukazały się w trzech tomach przygotowanych między 1855 a 1867 rokiem, później wielokrotnie wznawiane).



Antoni Suchanek, Panorama Gdańska, litografia, 1957v

Johann Carl Schultz przedstawił w nich przedproża, bramy, wnętrza naw kościelnych oraz budowle Starego Miasta, łącząc walory artystyczne z historyczną wartością zabytków. Inną ważną graficzną teką prezentującą Gdańsk jest praca Leona Wyczółkowskiego, na którą składa się 20 autolitografii. Praca ukazała się w 1909 roku i prawdopodobnie została stworzona bezpośrednio po pobycie artysty w Połdzu. Biografowie artysty nie poświęcają wiele miejsca okolicznościami jej powstania. Wiadomo, że od początku XX wieku artysta praktycznie wyłącznie pracował graficznie. Teką Gdańska jest jedną z 15 tek przygotowanych przez Wyczółkowskiego. W swoich badaniach nad technikami graficznymi osiągnął on wielką biegłość. Interesowała go architektura w kontekście patriotycznej symboliki polskich miast położonych wzdłuż nurtu Wisły, Gdańsk był pierwszy na tej liście. Artysta operował doskonałym różnicowaniem światła, szeroką gamą tonów i półtonów, osiągnął wyjątko-



Antoni Suchanek, Kościół NMP i Kaplica Królewska, litografia, 1957

wą warsztatową biegłość, stał się wyjątkowym mistrzem polskiej grafiki.

Jednym z jego uczniów był Antoni Suchanek. W drugiej połowie lat 20. XX wieku już po zakończeniu nauki w Krakowskiej ASP i studiach w klasie prof. Mehoffera

i prof. Axentowicza na dalsze pogłębianie umiejętności graficznych, Suchanek udał się do Leona Wyczółkowskiego. Artyści spotykali się w Gościńskim pod Bydgoszczą gdzie młody twórca nabierał biegłości, doświadczenia i rozwijał swoją osobowość. Fascynował

się starszym kolegą i tak jak on doskonalił umiejętności w posługiwaniu się bardzo trudną techniką litografii. Mieszkał w Bydgoszczy Suchanek coraz częściej przyjeżdżał nad morze, bywał w Sopocie, Orłowie, Gdańsku i na Półwyspie Helskim, ale tak modna mary-



Antoni Suchanek, Droga Królewska, litografia, 1957

nistyka w tym czasie nie staje się jedynym tematem jego prac.

Jest malarzem wszechstronnym. Maluje portrety, pejzaże, sceny rodzajowe, dużo rysuje. Jest aktywny, wystawia, pracuje w warszawskiej „Zachęcie”, organizuje tam wiele wystaw marynistycznych. W pierwszych dniach wojny, zabezpiecza i wywozi z Zachęty wybitne polskie dzieła sztuki. Trafia na Pawiak i do Oświęcimia. Dzięki działaniom rodziny wychodzi na wolność. Dalej maluje i przyjeżdża na Wybrzeże gdzie po wojnie osiedla się w Orłowie. Staje się kronikarzem, dokumentuje powstający ze zgliszcz Gdańsk, Gdynię i okolice. Wraz kolegami artystami tworzy w Gdyni grupę skupiającą Polskich Marynistów Plastyków, w której skład wchodzi: Franciszek Szwoch, Stanisław Rolicz, Eugeniusz Dzierżeniecki, Marian Mokwa, Jan Gasiński. W kawiarni „Cyganeria” w Gdyni organizują pierwsze wystawy.

Antoni Suchanek podobnie jak jego mistrz Leon Wyczółkowski wydaje serię tek graficznych i pocztówek. Staje się mistrzem architektonicznych widoków polskich miast. Tworzy w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Łodzi. W 1957 roku ukazuje się wspaniała teka „Gdańsk 1957” na którą składa się 12 autolitografii. Wydawnictwo sygnowane „Desa, Gdynia” w nakładzie numerowanym ukazuje się

w ilości 370 egzemplarzy z czternastoma egzemplarzami specjalnymi, opatrzonymi słowem wstępnym przez Witolda Mężnickiego, księgarza i dziennikarza gdańskiej prasy. Mężnicki pisze „Patrzy jak z gruzów powstają do nowego życia całe partie miasta. Patrzy i rysuje”... Widzimy nie tylko charakterystyczne miejsca oczami artysty w 1957 roku, ale także miejsca, które pamięta z pierwszego pobytu w nadmotławskim grodzie jeszcze należącym do tworu Wolnego Miasta Gdańska. Suchanek oddaje realistyczny obraz ówczesnego Gdańska, nie szuka nowych konwencji, dotyka sedna, faktu tak jak jego mistrz Leon Wyczółkowski. Oddziałuje na odbiorcę prawdą, nie wychodzi poza utarty graficzny kanon, nie upiększa gdańskich pejzaży, w których pojawiają się popalone mury Starego Miasta przypominające niedawno zakończoną wojnę.

Patrząc i oglądając litografie Suchanka nie sposób nie odnieść ich do prac Wyczółkowskiego z 1909 roku, wspinał się ujęć Gdańska, które w nowej rzeczywistości z wielkim artystycznym kunsztem umiał oddać Antoni Suchanek, artysta, o którym warto i trzeba pamiętać.

Stanisław Seyfried
Teką należy do zbiorów
Andrzeja Walasa

Żeglarska Energ(i)a



Energa 77 Racing kończy krajowy sezon żeglarski z kompletem zwycięstw. Team Piotra Tarnackiego, wspierany od tego roku przez Energę z Grupy ORLEN, wygrał m.in. trzy rundy Pucharu Polski, Mistrzostwa Polski oraz regaty Pucharu Europy. Żeglarze z Gdańska rozpoczynają już przygotowania do Mistrzostw Świata 2021 w klasie Micro i obrony 10. tytułu.

– Energę i żeglarstwo łączy nie tylko morze – powiedział **Krzysztof Kopeć**, Dyrektor Biura Prasowego Grupy Energa. – Wiatr to dla żeglarzy chleb powszedni. Wiatr, który napędza każdy jacht, pcha do przodu każdą żaglówkę. Dla Grupy Energa wiatr to także siła, która porusza łopaty turbin na farmach wiatrowych. W lipcu otworzyliśmy jedną z większych tego typu inwestycji w Polsce. To co łączy żeglarzy i energetykę, to wiatr i wspólny sposób patrzenia na morze. W morzu tkwi niesamowity potencjał. Nie tylko dla rozwoju polskiego sportu, ale także dla Energi, która dołączyła niedawno do Grupy ORLEN i widzi potencjał dla rozwoju morskiej energetyki wiatrowej. Team Energa 77 Racing i Michał Krasodomski wielokrotnie udowodnili, że to wsparcie, które otrzymują od Grupy Energa jest im potrzebne i wykorzystują je, aby uzyskiwać coraz lepsze rezultaty.

Team Energa 77 Racing – w składzie Piotr Tarnacki, Grzegorz Banaszczyk i Bartosz Makala – zalicza mijający sezon do bardzo udanych. Ze względu na sytuację pandemiczną rozpoczął się miesiąc później, ale żeglarze wystartowali we wszystkich zaplanowanych regatach. Wygrali trzy rundy Pucharu Polski – we Włocławku, Olsztynie i Poznaniu – oraz Mistrzostwa Polski w Płocku.

– Wygraliśmy wszystkie z rozegranych wyścigów – powiedział **Piotr Tarnacki**. – Jestem bardzo zadowolony ze swojej załogi, podejmowaliśmy szybkie i dobre decyzje, co zaprocentowało na mecie. Mam nadzieję, że w tym sezonie uda nam się jeszcze popływać na zawodach w Polsce, jeśli sytuacja pandemiczna pozwoli planujemy też kilka startów zagranicznych. 77 Racing to projekt, który trwa od kilku lat. W tym roku dzięki wsparciu firmy Roca i rozpoczęciu współpracy z Grupą Energa możemy żeglować na najlepszym sprzęcie. Wsparcie naszych partnerów pomaga nam skupić się tylko na żeglowaniu. Cieszę się, że gdańska firma zainwestowała w gdańskich żeglarzy. Dzięki temu

mamy spokój w przygotowaniach do kolejnego sezonu i możemy realizować swoją pasję. Mam nadzieję, że wynikami oddajemy to co w nas, w załogę, inwestują.

W tym roku zespół Piotra Tarnackiego miał walczyć o 10. tytuł Mistrza Świata w żeglarskiej klasie Micro, jednak z powodu ograniczeń



fot. energia.pl

w ruchu granicznym i braku możliwości dotarcia zawodników m.in. z Rosji, Włoch i Francji – organizatorzy zdecydowali o zmianie rangi imprezy na Puchar Europy. Zawody odbyły się w ostatni

Wyniki 77 Racing Team w sezonie 2020:

Puchar Polski Anwil-Grupa ORLEN Cup, Włocławek 26-28 czerwca – 1. miejsce Energa 77 Racing
Puchar Polski, Olsztyn 10-12 lipca – 1. miejsce Energa 77 Racing
Puchar Polski, Poznań 4-26 lipca – 1. miejsce Energa 77 Racing
Mistrzostwa Polski ORC, Gdańsk 20-23 sierpnia – Wicemistrz Energa 77 Racing
Puchar Europy, Gdynia 27-29 sierpnia – 1. miejsce Energa 77 Racing
Puchar Polski Mistrzostwa Polski ORLEN Cup 2020, Płock 11-13 września – 1. miejsce Energa 77 Racing
Nadchodzące regaty:
Błękitna Wstęga Zatoki Gdańskiej, Gdynia 2-3 października 2020
Puchar Europy, Belgia (październik 2020)
Puchar Europy, Francja (listopad 2020)

weekend sierpnia podczas Volvo Gdynia Sailing Days i te zawody również zwyciężyła drużyna Energa 77 Racing. Piotr Tarnacki pozostał aktualnym Mistrzem Świata i jednocześnie zapowiedział obronę tytułu w 2021 roku we Francji.

Energa 77 Racing to Mistrzowie Świata w żeglarstwie. Liderem i założycielem zespołu jest Piotr Tarnacki. Zawodowo żegluje od 1999 roku, od 2003 pod własnym szyldem. W klasie Micro zdobył najwyższe trofea, jest dziewięciokrotnym Mistrzem Świata, kilkanaście razy wygrywał Mistrzostwa Polski. Jest triumfator Pucharu Świata i Europy. Dwukrotnie odbierał nagrodę Żeglarza Roku.

– Dzięki wsparciu naszych partnerów możemy realizować nasze działania i żeglować na najlepszym sprzęcie, jaki jest na rynku. Mam nadzieję, że na tym nowym jachcie zdołamy jeszcze popływać dwa sezony i godnie rywalizować o kolejne tytuły – dodaje załogant zespołu, **Bartosz Makala**.

Również wspierany przez Energę Michał Krasodomski pływa na jednoosobowej łódce w klasie Laser. Żaglówka ma długość ok. 4 m oraz jeden żagiel o powierzchni

niewiele ponad 8 m kw. Na co dzień młody żeglarz uczy się w Zespole Szkół Sportowych w Gdyni, jednak każdą wolną chwilę przeznaczają na treningi. Ćwiczy głównie na rowerze szosowym (2-3 razy w tygodniu), ale też biega i wykonuje treningi cardio. Na rowerze zwiedza Kaszuby, często przemierzając nawet 100 km. Pracuje w ten sposób nad kondycją i zwiększa wytrzymałość. Tak przygotowuje się do Mistrzostw Świata w Teksaście w Stanach Zjednoczonych w marcu 2021, a za kilka lat także do Igrzysk Olimpijskich.

– Bycie Ambasadorem Energi znaczy dla mnie bardzo dużo – powiedział **Michał Krasodomski**, zawodnik startujący w klasie Laser. – Jestem najmłodszym ambasadorem, nie mam jeszcze 18 lat, jestem w klasie maturalnej. Współpraca z Grupą Energa pomaga mi w przygotowaniach do najważniejszych imprez, zarówno pod względem sprzętowym, jak i organizacją zgrupowań i treningów. Dzięki tej współpracy mam możliwość osiągać lepsze wyniki. Bycie ambasadorem to motywacja, ale również zobowiązanie.

Tomasz Łunkiewicz

Osiągnięcia Michała Krasodomskiego:

złoty medal na Mistrzostwach Europy do lat 17
brązowy medal na Mistrzostwach Świata także do lat 17 (2018)
srebrny medal na Mistrzostwach Europy do 21 lat (2019)
5. miejsce na Mistrzostwach Europy seniorów (2019)
5. miejsce na Mistrzostwach Świata do lat 17 (2019)

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Wspaniała walka w III Otwartych Mistrzostwach Gdańska w Smoczach Łodziach

Już po raz trzeci amatorzy wiosłowania spotkali się na w Centrum Sportów Wodnych w Gdańsku nieopodal mostu Siennickiego, aby rywalizować podczas III Otwartych Mistrzostw Gdańska w Smoczach Łodziach. Zawody, które odbyły się 12 września zgromadziły kilkanaście drużyn rywalizujących w trzech kategoriach na 200 metrowym odcinku Martwej Wisły pod bliższym przęsłem Mostu Siennickiego.

Organizatorem zawodów w wyścigach smoczach łodzi był jak co roku Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego, a partnerami Rada Dzielnicy Wyspa Sobieszewska, Szkoła Podstawowa Mistrzostwa Sportowego nr 94 w Gdańsku oraz Młodzieżowy Międzyszkolny Klub Sportowy „Gdańskie Lwy”.

Wielkie gratulacje dla wszystkich uczestników, przede wszystkim za zaangażowanie, ale także walkę w duchu „fair play”. Jak mawia Grzegorz Kwiatkowski – pomysłodawca i organizator zawodów - „Był ogień w wodzie!”. Dzięki Krystianowi Karpyzie i Radzie Dzielnicy Wyspa Sobieszewska zawodnicy nie tylko walczyli o trofea, ale także mogli posilić się między wyścigami ciepłą grochówką. Kto spróbował, ten nie żałował i brał dokład-

kę. Przy okazji uczestnicy pokazali swoje wielkie serca angażując się w akcję „#NataniełWalczyć” przekazując dobrowolnie wpłaty na ten szczytny cel. Brawa dla wychowanków Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego i uczniów Szkoły Podstawowej Mistrzostwa Sportowego nr 94 za pomoc w organizacji tej akcji pomocowej dla Natanieła. Już wiadomo, że uzbierano tym sposobem kilka tysięcy złotych.

Czas podać wyniki, choć nie one były najważniejsze tego dnia, a piękna pogoda, wspaniała atmosfera i pożywny posiłek pomogły każdemu przelknąć gorzkie porażki.

Kategoria Mikst

1. Smocza Aura 1
2. GZSiSS Juniorzy (trener Grzegorz Kwiatkowski)
3. Husaria Gdańsk

4. Gdańskie Lwy (trener Maksymilian Klusek)
5. Borken Dragonboat Club (Niemcy)
6. Smocza Aura 2
7. Zakład Karny Gdańsk Przeróbka Drakens Ilawa
8. GZSiSS SP88 Wyspa Sobieszewska (trener Krzysztof Dzwonkowski)

Kategoria Open

1. Smocza Aura
2. Borken/Gdańskie Lwy
3. Husaria Gdańsk

Kategoria Women

1. Drakens Ilawa
2. Smocza Aura
3. Borken/Gdańskie Lwy
4. GZSiSS Juniorki (trener Krzysztof Dzwonkowski & Grzegorz Kwiatkowski)
5. Husaria Gdańsk

źródło GZSiSS
fot. Wojciech Czubaszek



Piłkarski turniej w Oliwie

W dniach 11-12.09.2020 na boisku „Fregata” w Oliwie rozegrano turniej piłki nożnej w ramach święta dzielnicy Oliwa zorganizowanego przez Radę Dzielnicy Oliwa, klub AD-REM oraz DCS Oliwa.

W turnieju wystartowało 6 zespołów. Po eliminacjach w finale 12 września wystąpiły 3 najlepsze ekipy, które zagrały systemem każdy z każdym: DCS Oliwa - ADREM 5:3, ADREM - RSM Budowlani 1:4, RSM Budowlani - ADREM 3:1.

Kolejność

1. RSM Budowlani: Mariusz Chrzanowski, Marcin Machaliński, Mateusz Szkoda, Mariusz Szulc, Bartosz Kubinowski, Adrian Anikowski, Radek Stasiak, Paweł Knieczyński.
2. DCS Oliwa - najmłodsza ekipa turnieju
3. ADREM

Najlepszym bramkarzem uznano Marcina Bokuna (DCS), który popisywał się wieloma wspaniałymi paradami zatrzymując napastników. Najlepszym strzelcem turnieju został Bartek Kubinowski (RSM) – który w finale zdobył 3 bramki.



Zawodnikiem „Fair Play” uznano Mateusza Szkodę (RSM), który swoją postawą na boisku mógł służyć za wzór dla młodszych zawodników.

Do wyróżniających się zawodników oprócz zwycięzców należeli: Michał Bodio, Bartek Dampc, Oliwer Hoppe, Tomek Sroka, Piotr Szymański.

Ekipy i najlepsi zawodnicy otrzymali puchary, breloki oraz drobne upominki ufundowane przez Radę Dzielnicy Oliwa i klub Adrem. Opiekę medyczną i sędzię głównego imprezy zapewnił RSM „Budowlani”. Napoje zapewniła Rada Dzielnicy Oliwa.

Turniej Urodzinowy Garnizon Cup

Klubu Badmintona Garnizon oraz Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego zapraszają dzieci, młodzież i dorosłych na Turniej Urodzinowy Garnizon CUP, który odbędzie się 03.10.2020 o godz. 9.00 w hali Klubu Badmintona Garnizon ul. Słowackiego 7a, Gdańsk-Wrzeszcz.

Zawody odbędą się w następujących kategoriach:

Chłopcy i dziewczęta - grają bezpłatnie

do lat 15 (rok ur. 2005-2006)

do lat 13 (rok ur. 2007-2008)

do lat 11 (rok ur. 2009-2010)

do lat 9 (rok ur. 2011 i młodsi)

Dorośli wpisowe - 40 zł/os/gra pojedyncza, 50 zł/os/gra podwójna/para

Mężczyźni (open, amator i początkujący)

Kobiety (open, amator i początkujący)

Podwójna mężczyzn (amator i początkujący)

Podwójna kobiet (amator i początkujący)

Mieszana (amator i początkujący)

Klub Badmintonu garnizon



Na zapisy organizator czeka do 28.09.2020 r. pod adresem email: kontakt@badmintongdansk.pl lub te-

lefonem: 885 560 000
Więcej szczegółów można znaleźć na stronach www.badmintongarnizon.pl